OKOPY ŚWIĘTEJ TRÓJCY



Ruiny kościółka w Okopach.

Dr. Ludwik Finkel.

OKOPY ŚWIĘTEJ TRÓJCY

DWA EPIZODY
Z DZIEJÓW POLSKI

WE LWOWIE.
Odbitka z „Przewodnika Naukowego i Literackiego".
Z drukarni Wł. Łozińskiego. (Zarządca Wł. J. Weber.)
1889.

Napisanie książeczki o „Okopach Świętej Trójcy“ zawdzięczam zaszczytnemu wezwaniu, które doszło mnie w sierpniu r. u. z Mielnicy. Pod wpływem Czcigodnego Męża, którego Imię zapisało się promiennemi głoskami na kartach niedawnych dziejów naszych, zawiązał się tam komitet, mający na celu odbudowanie kościółka Okopowego, drogiej pamiątki świetniejszych chwil.

Dawno już, bo lat sto z górą, oczekiwał kościół ten energicznej i dobroczynnej ręki, którąby przywróciła okolicy spalony wśród wojennej zawieruchy Dom Boży. Bywały usiłowania nieraz, ale rozbijały się jak zwykle u nas, o brak wytrwałości.

Ludzie, którzy dzisiaj ujęli sprawę w swe ręce, poparci dobrą wolą i ofiarnością ogółu, doprowadzą pewnie zamierzone dzieło do skutku.

Niechże mi dlatego wolno będzie zapisać w tem miejscu imiona pp. Mieczysława hr. Borkowskiego, marszałka powiatu borszczowskiego i posła na sejm, Marcina hr. Kęszyckiego, Heleny hr. Koziebrodzkiej, a przedewszystkiem najczynniejszego p. Jana Kiwiarowskiego, adjunkta sądu mielnickiego, którzy walnie do podjęcia myśli restauracyi kościoła się przyczynili.

Idąc za Ich wezwaniem, zwiedziłem w listopadzie r. u. Okopy i zabrałem się do skreślenia tej notatki historycznej. W pracy doznałem z różnych stron pomocy. Nie szczędził mi jej znakomity znawca dziejów Podola, dr. Antoni I.; na wiele cennych materyałów zwrócił uwagę moją i mapkę Okopów skreślił p. Aleksander Czołowski; wypisy z papierów Schneidra nadesłał dr. J. Kallenbach. Raczą przyjąć ci wszyscy w tem miejscu serdeczne dzięki.

Oby, książeczka ta zwracając uwagę na wspomnienia związane z Okopami, przyniosła choćby słabe poparcie podjętej sprawie!

We Lwowie 27. czerwca.

W rozramieniu Dniestru i Zbrucza, w najdalszej krawędzi Galicyi, leży kraj jakby zapomniany, jakby we śnie pogrążony. Nie słychać tam jeszcze poświstu lekomotywy, budzącej do pracy wytężonej, gorączkowej; gra dawna trąbka pocztowa i suną bryki naładowane złotem ziarnem podolskiej pszenicy. W Uściu Biskupiem rozlegają się nawoływania wioślarzy jak ongi, jak przed wieki. Przeprawiasz się przez Dniestrowe wody, wsuwasz się w kąt owych ramion rzecznych i jedziesz jakby po wielkim nasypie aż do jego wierzchołka, do skały urwanej u ujścia Zbrucza, obramowanej dwoma strumieniami, wyniośle i dumnie sterczącej nad szerokim stepem podolskim, co się u jej nóg ścieli. Do tej skały przytuliły się usypane kiedyś szańce; na jej wierzchołku dwie bramy kamienne widnieją i ruiny kościółka, wychylające się ponad niskie wieśniacze i żydowskie chaty.

Są to Okopy, kiedyś zwane Okopami Świętej Trójcy, dziś licha mieścina nadgraniczna.

Z tej skały Dniestrowej śliczny i daleki roztacza się widok. Wśród lekko pofalowanych łanów najlepszego czarnoziemu, wśród łąk zielonych, snuje rzeka swe ciemnoniebieskie wody; rozlewa się spokojnie, majestatycznie, opuściwszy skaliste, ścieśniajace ją brzegi. Za Żwańcem, widnym jak na dłoni, po przeciwnej stronie Zbrucza po-

łożonym, dolina Chocimska, od wielkich świetnych roi się wspomnień. Na prawo hen, gdzieś Cecora w sinej dali; na lewo orle gniazdo skałami najeżonego Kamieńca....

Zapomniany dziś, powtarzamy, kąt świata, kiedyś wielkie narodów pobojowisko; przelatywały tędy jak burze, pułki usarzy polskich, powiewały bisurmańskie buńczuki. Tyle wielkich zdarzeń rozegrało się nad tymi Dniestrowymi brzegami; napoiła się ziemia krwią przelaną, pokryła się gęsto mogiłami.

Kto wie, czy nie dla tego, dla tych pamiątek historycznych, wybrał owo miejsce Zygmunt Krasiński za teatr ostatniego aktu wielkiego dziejowego dramatu, który przedstawił w Nieboskiej. Kiedyś, dzieckiem jeszcze, odwiedzał te strony i odtąd „roił mu się w pamięci ten cmentarz około okopów dawnej Rzeczypospolitej“.[1])

....„Od baszt Św. Trójcy do wszystkich szczytów skał po prawej i po lewej, z tyłu i na przodzie, leży mgła śnieżysta, blada, niewzruszona, milcząca mara Oceanu, który niegdyś miał brzegi swoje, gdzie te wierzchołki czarne, ostre, szarpane i głębokości swoje, gdzie dolina, której nie widać i słońce, które jeszcze się nie wydobyło.

....Na wyspie granitowej, nagiej, stoją wieże zamku, wbite w skałę pracą dawnych ludzi i zrosłe ze skałą jak pierś ludzka z grzbietem Centaura....“[2])

---

[1]) List do Sołtana z 16 lutego 1837. Patrz Listy II, 75.

[2]) Początkowy ustęp trzeciego aktu Nieboskiej Komedyi.

Lecz nie tylko dla tego miejsce owo pamiętne, że go wyobraźnia poety ukochała, że w niem osadziła jedną z pereł literatury naszej. Te Okopy Św. Trójcy zrosły się z dwoma wielkimi wypadkami dziejów Polski: z ostatnimi świetnymi czynami dawnej Polski, tej Polski, stojącej na straży cywilizacyi i wiary, walczącej przez wieki przeciw nawale dziczy, mówiącej dumnie: piersi moje są piersiami Europy, z ostatnimi bojami z Turcyą i Tatarami, z ostatnim bohaterem chrześcijańskim tych zapasów. I zrosły się także z pierwszymi porywami odradzającej się Polski, z tą chwilą pierwszą wysiłków daremnych, ale bohaterskich, nieraz niebacznych, ale zawsze pełnych poświęcenia.

I.

Grom po gromie padał na Rzeczpospolitą od śmierci Władysława IV., którego panowanie było chwilą cichą i ponurą przed burzą, „kiedy gromadzące się zewsząd chmury dech wiatru wstrzymują“. Więc przeszło naprzód przez ziemie polskie kozactwo i aż po Zamość stratowało pola, paliło wsie i miasta. Potem spadły dwie wojny moskiewskie, za niemi najazd szwedzki, który jak orkan przeleciał kraj aż o Karpaty się odbijając; od południa wchodziły w tym samym czasie w ziemie polskie wojska Rakoczego, Zdawało się, że padnie słaby gmach Rzeczypospolitej, że zapalony na tylu miejscach pożar, obejmie i zniszczy go zupełnie. Jakoż cudem prawie uratowała się wonczas Polska.

A jednak wszystkie te pogromy, te klęski ciężkie i gwałtowne nie znalazły takiego rozgłosu, nie wywołały takiego przerażenia i takiej boleści w kraju, takiego współczucia i takiej obawy daleko po za granicami Polski, zak jeden wypadek, zdawałoby się dużo mniejszy — jak djobycie przez Turków Kamieńca Podolskiego w roku 1672 [1]).

---

[1]) Czytaj obszernie w pismach dr. Antoniego J. p. t.: Zameczki Podolskie t. I, 120 i piękny szkic w Niwie r. 1887

„Jak korona polska koroną — wołano — jeszcze ta forteca w pogańskich nie była rękach“. Tyle razy podobne szarańczy przesuwały się tędy krocie wrogów, szli Tatarzy, Turcy, Kozacy, zapędzali się daleko w głąb Polski, a zawsze nad nimi, jak wieża nad wzburzonemi falami morza, sterczał ten orli gród nad krajem płomieni, jakoby mówił: potąd — nie dalej! wrócić musicie, bom ja na straży Rzeczypospolitej, a mnie nie dobędziecie!

Stało się inaczej. W roku 1672 poddał się Kamieniec; granica Polski skurczyła się po linię Zbrucza i Dniestru,[1]) otworem stały wrogom ruskie ziemie. „Wszyscy jakoby już ręce opuścili“, niema rozpacz u góry, płacz i zawodzenie u dołu społeczeństwa towarzyszyły temu aktowi upokorzenia.

Najbliżej i najbolesniej dotknął cios, jak to pojąć łatwo, mieszkańców stolicy i województwa podolskiego. Porzucali dziedzictwa, domy, ojcowiznę, by się nie dostać pod berło padyszacha. Szlachta tłumnie przenosiła się na Ruś, uchodzili z Kamieńca bogaci mieszczanie, uciekali w lasy, rozbiegali się na wszystkie strony świata włościanie. Nieszczęścia powiązały te stany, niedola im wspólną była. Cały kraj opustoszał; nie pomogły starania nowych panów, aby ludność od emigracyi powstrzymać, nie przyjęły się także na ziemi podolskiej sprowadzone kolonie tureckie. W 10 lat później, przedstawiało jeszcze Podole „pustynię“; nie było żywej duszy w kraju prócz

---

[1]) Graniczną linię podaje Antoni J. w „Zameczkach“ I, 156—8 wedle współczesnego aktu.

w stolicy — notuje współczesny świadek, inżynier Dupont, który kilkakrotnie zwiedzał te okolice.[1])

Ci ludzie zaś, wyrzuceni z swych siedzib, przedstawiali dziwną losu igraszką „wygnańców wśród własnej ojczyzny“, jak się sami nazywają; byli zaś ustawicznem przypomnieniem, że kraj lekkomyślnie stracony, winien być rychło odzyskanym. Szlachta podolska zgromadzała się jak przed rokiem 1672, na sejmiki, wybierała posłów na sejm, deputatów na trybunał, zabierała głos w sprawach publicznych; urzędy szły nieprzerwaną koleją tak świeckie jak duchowne — chociaż brakło im terytoryum, na któremby wykonywały swą władzę. Sejmiki zbierały się najpierw w Haliczu, a po tegoż ruinie w r. 1676 we Lwowie, w kaplicy Ojców Franciszkanów; akta zaś odnośne wpisywano do ksiąg grodzkich halickich, a potem lwowskich.[2]) Rzeczpospolita dała na utrzymanie „tych z dóbr i substancyi wygnanych tułaczy“ ze skarbu sumę 20.000 złp., z której każdy „wedle proporcyi swych osiadłości miał partycypować“ i przeznaczyła część pieniędzy wybranieckich, t, j. danin z gruntów sołty-

---

[1]) „En 1684 il n'y avait pas une seule âme vivante dans toute la Podolie, que dans la capitale“ (Pamiętnik str. 175).

[2]) Dlatego akta te zachowały się w krajowem archiwum we Lwowie. Ponieważ dotąd nikt z nich nie korzystał, pozwalam sobie podać ogólne zarysy obrad szlachty podolskiej, chociaż rzecz nie wiąże się bezpośrednio z Okopami, chyba o tyle, że wielu z Podolan w Okopach z bronią w ręku zginęło, a ostatni sejmik przed powrotem do Kamieńca tam się odbył.

sowskich, na zasiłek i otarcie łez nieszczęśliwym. Nie ze wszystkiem, co prawda, doszły te datki rąk wygnańców, nieobyło się bez skarg żałosnych na nieuczciwość ludzką, korzystającą z nieszczęść obcych, „na większą ubogiej szlachty opresyą, którą poborcy karmią tylko nadzieją z niemałem uciemiężeniem sierót i wdów pieszo do Lwowa na komisyą zeszłych i przez kilka niedziel oczekiwujących....“ [1])

Te wszakże spory, protestacye i manifestacye pominąwszy, wyczytamy w aktach wspólnych narad Podolaków, dobre dla ich miłości ojczyzny i służby około dobra pospolitego świadectwo. Długie wygnanie, pokojem Żórawińskim niejako przypieczętowane, spokojnie i z godnością znoszą; widzą wysiłki Króla i ku niemu jako ku zbawcy wzrok swój i prośby kierują. Nie domagają się zaś w instrukcyach poselskich za każdą cenę powrotu do swych ojcowizn; jako „obywatele tej Rzeczypospolitej“ przemawiają przedewszystkiem za wojną, „dopóki Turcya nie odstąpi Wołoch i Multan“, bo bez spełnienia tego warunku nie będzie Polska za tyle krzywd doznanych zapłaconą ani bezpieczeństwa nie posiędzie.

„W jakim paroxismie roku teraźniejszego za ściśnieniem potęgą bisurmańską — tak piszą w instrukcyi z r. 1676 — Majestatu pańskiego i wojska Jego Król.

---

[1]) Castr. Leop. t. 441, p. 150—6, r. 1681. Protestacya przeciw Gruszeckiemu i Lanckorońskiemu. Nadto Castr. haliciensia 177, 54—64 leopoliensia 431 p. 1567, 455 p. 1661, 447 p. 105. W roku 1693 zasypują akta grodzkie skargami na poborcę Aleksandra Śmiechowskiego (Castr. leop. 465, p. 1220l, 1367, 1690 i t. d.)

Mości pod Żórawnem zostawała Ojczyzna nasza, wszystek świat polski przyznać musi, że wprzód szczególną prowidencyą Boga zastępów a przy tem *summa prudentia* i waleczną ręką a nieustraszonem sercem Jego Król. Mości Pana naszego jest salwowana, za co Majestatowi Boskiemu pokorne oddawszy dzięki, zlecamy Ich Mościom posłom naszym, aby *in facie totius Rplcae* za tak wielką J. K. M. Pana naszego miłościwego wyświadczoną Ojczyznie, której zdrowie swoje Pańskie za zaszczyt onej *in periculum* podawał, fatygi, prace i trudy przy oddaniu wiernego poddaństwa naszego należycie podziękowali".[1]) Takie podziękowania powtarzają się zaś w każdej niemal instrukcyi; wytrwale, aż do zgonu Jana III stoją ci „exules a prawie tułacze" po stronie „żołnierzującego Króla"[2]).

Pamiętają też o innych zasługach, o tym hetmanie, którego zwią „Parmenionem drugim", Stanisławie Jabłonowskim, o generale artyleryi Marcinie Kątskim, o tych wreszcie, którzy w obronie Kamienca życie oddali, pozostawiając osierociałą rodzinę i o tych, którzy stojąc na kresach w ciągłych bojach terali zdrowie i majątki. „Zasługi panów rotmistrzów przeszłych kamienieckich, aby miała w respekcie Rzeczpospolita, także potomstwo osierociałe po zabitym *in defensione* Kamieńca ś. p. JM. Panu Humieckim, chorążym podolskim".... „Za sukcesorami nieboszczyka pana Jerzego Wołodyjowskiego,

---

[1]) Castr. leop. 433, p. 1344—9.

[2]) Castr. leop. 447, p. 105—118.

[3]) Castr. halic. 178 p. 48; C. leopol. p. 453 28—36; 437 p. 2657—8, (także rotmistrza Ubysza wspominają) i t. d.

który w obsidiey Kamieńca od Turków zdrowiem zapieczętował, *instabunt* JchM. panowie posłowie". „Ani godzi się przepomnieć — czytamy w każdej instrukcyi — wygnańców mieszczan kamienieckich",[1]) których Król na prośby szlachty od poborów wszelakich uwolnił i im wolne przebywanie w innych miastach dozwolił.

Chociaż szlachty podolskiej było wielu a między nimi sporo imion znaczniejszych,[2]) nikt takiej nie zażywał estymy, tak często nie był wymieniany i wyszczególniany, jak pan Marcin Bogusz z Ziemblic, podstoli nowogrodzki, właściciel wsi Janowa koło Trembowli. Zasługą zaś jego najprzedniejszą było to, że „zdrowie swoje niesie za całość ojczyzny", „z fortuny swej dziedzicznej trzyma własną chorągiew", że się „mille periculis odważa" na kresach.[3]) Wojak to całą gębą, przy tem człek zapobiegliwy, polityczny, nie zapominający wśród wrzawy wojennej ani o swojej własnej fortunce ani o braci uboższej. Toć on-to od r. 1673 stoi w Satanowie i Dunajowcach na czatach i pilnuje, by Tatarowie Lipkowie i Turcy nie najeżdżali szlachty w dworach, jak się to działo od czasu opanowania Kamieńca[4]). Pierwszy daje znać Janowi Potockiemu, wojewodzic bracławskiemu, a na ten czas regimentarzowi wojsk Rpltej, w r. 1674, o większej ekspedycyi wrogów

---

[1]) Castr. leop. 435 p. 1647; 437 p. 2657; 445 p. 87; 453; 454 l. c.

[2]) Kilka spisów ale niekompletnych znajduje się w aktach pod protestacyami jak Castr. leop. tom 434, 920—3.

[3]) Słowa instrukcyi z r. 1689, Castr. leop. 456, 2352.

[4]) Ojczyste Spominki Grabowskiego t. II, 189.

i walnie przyczynia się do zwycięstwa.[1]) „Za Pana Bogusza, spiewano odtąd, wróg się z Kamieńca nie rusza". A przecież ma jeszcze dosyć czasu, by odbiegłszy swoją chorągiew, gdy się napadu spodziewać nie można, stanąć na sejmiku, obstawać na złożenie rachunków przez poborców sum wybranieckich, ujmować się krzywdy sierot [2]). Kilkakrotnie jeździ jako deputat na trybunał, jest posłem na sejm w r. 1680, posiada nawet u Króla powagę, „znany jest powszechnie ze swej w sprawach publicznych zręczności".[3]) Nie dziw też, że szlachta podolska nie przepomina nigdy, w żadnej instrukcyi, swego opiekuna, że domaga się ustawicznie o wynagrodzenie go za liczne usługi, o wypłacenie pretensyj, które miał do skarbu koronnego za hibernę, „daną Kozakom jeszcze za życia księcia Dymitra", zabezpieczoną na starostwie nowotarskiem, za długoletnie utrzymywanie własnej chorągwi; że ta szlachta mając takiego przewodnika, dopomina się statecznie o obronę kraju, obwarowanie pogranicznych twierdz Buczacza, Trembowli i Lwowa; o wykształcenie dobrej, zdolnej do atakowania tureckich pozycyj artyleryi.[4]) Wojenną jest postawa Podola-

---

[1]) Dziełko St. Makowieckiego pod tyt.: Szczęśliwa Expedycya pod Kamieńcem z Turkami (Wójcicki Bibl. Star. pis. t. V).

[2]) Castr. leop. 441, 150—6.

[3]) Słowa króla w dokumencie mianującym Bogusza chorążym lwowskim w r. 1690. Co do trybunału i sejmu instrukcye w lwowskich grodzkich księgach t. 433 p. 1349, 439 p. 208, 2341 p. 1821, 450 1176 i t. d.

[4]) Castr. 447 p. 105, 454 p. 2522 i t. d. — O Marcinie Boguszu dodaję jeszcze kilka szczegółów z aktów za-

ków, z nich też przeważnie rekrutują się te chorągwie, stojące wzdłuż nowej granicy: od Wołynia ukrainnego począwszy aż po Chocim, gdzie pomimo oficyalnego pokoju, podjazdy, utarczki i napady, zdarzają się nieraz.

Wreszcie z pochodem Króla pod Wiedeń w r. 1683, poczyna się i tutaj żwawszy taniec. Przeczuwała słusznie szlachta podolska, że się pod stolicą rakuską i jej losy rozstrzygać będą. Wysyłając posłów na sejm, który miał zadecydować „w tak ciężkiej i niebezpiecznej rzeczy“, do zgody i jednomyślności przedewszystkiem wzywała, bo „tylko jeśli się krzewi ufność i wszelkim *suspicionibus* zarzuca się tamę“ jest nadzieja skutecznego dokonania obrad i pewnego działania. Więc „odłożywszy prywatne interesa, obronę ojczyzny będą mieć ich posłowie *pro primo objectu*“.[1])

Równocześnie prawie z ruszeniem się wojska ku zachodowi, Jędrzej Potocki wypędził załogi tureckie z Jagielnicy i Usiatyna a w odwet Lipkowie zalali kraj

---

czerpniętych. Żenił się dwa razy: pierwsza jego żona Maryanna z Przyłuskich 1o voto Kołodziejowska; druga Maryanna ze Stępów 1o voto Tarnowska. Z tą drugą wziął wieś Żelec, 50.000 złp. futra sobolowe, rynsztunki, zbroje, namiot obozowy (C. l. 466, 1249—50). W Barze posiadał pasieki, które po 76, a co najmniej 40 beczek miodu dawały (473, 743—4). W roku 1698 nabył we Lwowie kamienicę Orłowskich przy ulicy Jezuickiej (473 p. 259—60). W r. 1696 dzierżawił Strusów (470, 33—9). Akt banicyi wniesiony nań przez Aleksandra Ign. Matczyńskiego, pisarza kamienieckiego, podarł in praetorio w obliczu szlachty (442, 2314—4).

[1]) Castr. leop. 445 87—96.

dokoła. Rozpoczęła się wojna, która miała trwać lat z górą piętnaście.

W roku okazyi wiedeńskiej skończyło się wprawdzie na drobniejszych utarczkach, bo jednej i drugiej stronie brakło większych sił; ale następne już lato skierowało ku Podolu całą armię polską; sam Król Jan III. szedł na jej czele. Jazłowiec, w którym stała załoga turecka, poddał się po krótkim oporze, poczem zwróciły się wojska na południe, miały przejść Dniestr i rzucić się w wołoskie kraje. Dalekie plany, dziwnie fantastyczne, łączyły się z tem przedsięwzięciem, ale wszystkie poszły w niwec. Wzięto się do rzeczy późno, mitrężono czas; tymczasem zgromadziły się znaczne siły tatarskie po przeciwnej stronie Dniestru. Król chciał postawić most pod Żwańcem, sam tej roboty doglądał, ale ciągłe ulewy, zabiegający zewsząd nieprzyjaciele, „którzy jakby z piekielnych ciemnic wysypali się i zalegli wzgórki i równiny“ nie dały go dokończyć. Tatarzy nurkowali po rzece jak ptactwo wodne, nie przestawali we dnie i w nocy napastować naszej przedniej straży.[1]) Król widząc w tem sprzysiężeniu się natury z wrogiem „wolę nieba, przeciw której wątły jest wszelki opór człowieka“, kiedy pomimo

---

[1]) W instrukcyi województwa podolskiego z 15go stycznia 1685 czytamy: „O wynagrodzenie wojewody podolskiego, a nadto dano za kilkadziesiąt par wołów z dóbr swoich dziedzicznych od IMci Pana wojewody Jego Mości Panu Chrzanowskiemu obersztleytnantowi ordynowanemu ex necessitate belli do budowania mostu i ściągania promów i czajek do góry Dniestrem, że te wszystkie woły orda zabrała“.

ciężkiej pracy, mimo sprowadzenia mnóstwa robotników i wozów, ochoczo wśród ponurej jesieni pracujących, nic zdziałać nie mógł, chciał obrócić swe szyki na Kamieniec. Liczne bowiem wojska polskie stały wtenczas na szerokiej równinie rozpostartej u Dniestrowych brzegów w tem miejscu, które widne jest z skały Okopowej. „Dolina cała zarzucona była głowami ludzkiemi" i lśniła się od błyszczącej zbroi. Ksiądz Stanisław Wojeński, biskup Kamieniecki, w barwnym swym opisie chwil owych, mimo fatalnych okoliczności, towarzyszących wyprawie królewskiej, z lubością zatrzymuje się nad tym widokiem.[1]) „Nie można sobie wystawić — pisze — piękniejszego: wojsko koronne i litewskie uszykowane przez Króla w dwa długie szeregi, mianowicie husarze przyodziani w rysie skóry z długiemi kopijami i powiewającemi na nich różnobarwnemi proporcami, najbitniejsza prawie jazda w świecie z samej prawie szlachty złożona, tudzież pancerni w żelaznych zbrojach nie mniej od nich straszni; wszystko na obszernej równinie w obec nieprzyjaciela rozłożonego na przeciwnych wzgórzach, o którego liczbie domyśleć się można było z mnóstwa chorągwi i buńczuków starszyzny". Tak było zapewne kiedy mgły jesienne podniosły się, słońce przedarło się przez nie i rąbek nadziei okazywało; kiedy się zdawało, że zawrze na tej dolinie bitwa i pierzchną tłumy nieprzyjaciół otwierając drogę Królowi. Niestety, nadzieja ta okazała się zarówno zwodniczą jak chęć wzięcia Kamieńca. Przeci-

---

[1]) Czytaj list X. St. Wojeńskiego w Relacyach Nuncyuszów II, p. 437—46.

wnie: dowiedziano się niebawem w obozie polskim, że Tatarzy okrążają stanowisko polskie, już ich widziano w okolicy Czortkowa, jak wracali ze zdobyczą mnóstwo ludu ze sobą prowadząc. Przypomniano sobie Parkany, obawiano się odcięcia i otoczenia wojsk polskich. Nie pomogło kilka świetnych potyczek. Trzeba było wracać.

W r. 1685 postanowiono wykonać zaniechaną w poprzednim wyprawę na Wołoszczyznę. Armia polska przeszła Dniestr po moście zbudowanym w Ujściu, a nawet jeszcze wyżej pod Haliczem. Ale i ta okazya, którą prowadził hetman koronny Jabłonowski, mimo męstwa żołnierzy i kilkukrotnych zwycięstw nad mnogiemi siłami tatarskiemi, poczęta dopiero późną jesienią, nie przyniosła większych korzyści i zaledwie zdołała powstrzymać idącą dzicz na Pokucie i Ruś [1]). I znowu powróciwszy na zimę do kraju nie poniechano myśli wyprawy, ale zajęto naddniestrowe leża zimowe. „Jabłonowski to z dawna niepraktykowanym w tej ojczyźnie przykładem żołnierza osadzonego na nowych koloniach

[1]) Opis tej wyprawy wyszedł współcześnie w języku francuskim p. t.: „Un fait d'armes de l'armée polonaise“, Bruksella 1685 (przedrukował Konst. Jerzyna w roku 1844 w Strassburgu, przekład w Jonsaca „Życie Stanisława Jabłonowskiego t. IV). Nadto posiadamy jej dyaryusz, wydany z rękopismu w Bibliotece Star. pisarzy polskich Wojcickiego t. III, 239—61. Patrz też Theatrum Europaeum XII. 685. Gazette de France z r. 1685—6 i poemat pod tyt. „Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej (Zamość 1745).

zatrzymywał, że nad samemi elementami zostając zwycięzcą trawił zimy *sub alpibus*" [1]).

Nie lepiej jednakże powiodło się i w r. 1686, kiedy sam król „znowu *ex vi religiosi foederis* z cesarzem" rzucił się przez złowieszcze i tajemnicze lasy wołoskie; wziął wprawdzie Jassy, ale ujrzał się wkrótce w takiej matni, dokoła otoczon wrogami, że musiał szybko cofać się ku Dniestrowi i ledwo z nadzwyczajnem męstwem, przebił się napowrót do Polski. Wyprawa polska była tylko pomocą dla oblęgających Budę wojsk cesarskich, bo nie pozwoliła zdążyć przez kraje wołoskie odsieczy tatarskiej, idącej w pomoc Turkom [2]). Tak lała się na pustennych równinach Mołdawii krew polska dla obcej sprawy.

Wreszcie zmieniono plan. W r. 1687 powzięto myśl oblężenia Kamieńca. Zaraz też ożywiła się niezwykle piękna dolina podkamieniecka. Tam pracowano pod osłoną usypanych szańców nad przygotowaniem trudnego przedsięwzięcia, zwożono oblężnicze działa. Już i żwawe harce poczęły się pod murami Kamieńca: patrzał na nie z zadowoleniem Dupont, wysłany przez króla w sprawie wykupna kilku znakomitych jeńców, a bezprawnie dłuższy czas trzymany w twierdzy, w domu pewnego Ormianina [3]), Szlachta podolska podnosi z owych chwil zasługi kilku swoich braci, jak pana Wronowskiego, starosty lityń-

[1]) Castr. leop. 454, 2322—32.

[2]) Widać to najlepiej z listów ojca Votty, towarzyszącego królowi i z relacyi nuncyusza papieskiego. Relationes Cardinalis Buonvisi, Monumenta Vaticana.

[3]) Memoires j, w. str. 218.

skiego, pana Szybińskiego „oficera i Podolanina, teraz pod Kamieńcem postrzelonego“, „aby straty blizn swoich na usłudze Rzpltej podjętych słuszną odebrali nagrodę“ [1]).

Ale i te trudy okazały się bezowocnemi. Na wieść bowiem o zamiarach polskich wysłano dość wcześnie kuryerów do Konstantynopola z prośbą o pomoc; znaczna siła nadciągnęła i stanęła gotowa do boju u Dniestrowych brzegów. Musiano więc odstąpić od oblężenia.

Poczem nastąpiły jeszcze mniej szczęśliwe lata. W roku 1688 i 1691 podejmował znowu król pochody w kraje wołoskie. Były to ostatnie pod osobistem dowództwem bohatera z pod Wiednia wyprawy. Niezgoda i brak poparcia w kraju, poczynanie późno porą i co szło za tem: słota, roztopy i błota podolskie niweczyły najlepsze zamiary i pełne poświęceń bohaterstwo. Tatarzy zaś korzystając z pierwszych mrozów, kiedy zimno popętało wody i bagniska, a wojska polskie do leż swych zagnało, przybiegali na lotnych swych koniach pod Kamieniec, prowadząc mu wozy *zahary* t. j. żywności, i zapuszczając czambuły w głąb Pokucia i Rusi, po Tarnopol i Złoczów. Więc Kamieniec zaopatrywał się na rok następny w żywność, a wioski polskie puszczano z dymem uprowadzając liczny jassyr.

Po ostatniej wyprawie królewskiej wojska polskie przedstawiały widowisko straszliwej nędzy. O nowej imprezie przed zaopatrzeniem go i pomnożeniem wojskiem

---

[1]) Bogatem źródłem do tych inkursyj tatarskich są korespondencye warszawskie w współczesnej Gazette de France; patrz r. 1692. p. 152, 229, 405.

litewskiem nie było można myśleć [1]). Król sam zniechęcony, rozgoryczony nie wiedział co począć; odbył jedną naradę z hetmanem we Lwowie, drugą z obu hetmanami w Pomorzanach, gdzie złożył dowództwo w ręce Jabłonowskiego. Postanowiono oblęgać lub przynajmniej blokować Kamieniec. Obydwie armie polska i litewska połączyły się celem wspólnej akcyi we wrześniu i posuwały się powoli doliną Dniestrową ku Zbruczowi. 23go był Stanisław Jabłonowski pod Mielnicą. Zanocował w Boryszkowcach, następnego dnia Zbrucz przeszedł i zatrzymał się w Laszkowicach, czekając na pana Baworowskiego, którego posłał na zwiady i namyślając się coby dalej czynił.

Wtedy przyszła hetmanowi myśl inna. Już w r. 1673 podawał ją wojewoda podolski doradzając, żeby „wojska nasze opanowały brzegi i przeprawy broniły na Dniestrze, prowiant niszczyły, z czegoby nie mało serca upadło zostającym w Kamieńcu Turkom“ [2]). Nieraz i później musiała ona być omawianą. Turcy siedzieli w niedobytym i nowo umocnionym Kamieńcu, brać go przemocą nie było sposobu. Ale dokoła rozciągała się prawdziwa pustynia; z umysłu tępiły wracające wojska polskie resztki ludzkich siedzib i zebranych owoców. „Nie przestając na tem, zabraliśmy z sobą — notuje ks. Wojeński — w r. 1684 i przenieśli w inne strony mieszkańców wszystkich

---

[1]) Załuski (III 1223, 36) pisze że 20.000 koni w tej wyprawie Rzp. straciła, działa ugrzęzły w lasach bukowińskich, cała armia wynosiła 10.000 ludzi. Podobnie Gaz. de France 1692. str. 61.

[2]) Ojczyste Spominki II, 212—13.

pobliskich wsi i miasteczek, ażeby i nadal nie było rąk do uprawy roli". Więc jakby sam przez się nasuwał się plan: odciąć Turkom dowóz żywności, głodem przywieść do ostatniej rozpaczy załogę kamieniecką, „by jedni uciekali, drudzy zdychali", a wreszcie zmuszeni byli oddać twierdzę.

Ten plan postanowił wykonać Jabłonowski, t. j. w stosownem miejscu fort, w nim osadzić żołnierzy, którzyby przeszkadzali statecznie zaprowiantowaniu Kamieńca, wycieczkami niszczyli zasiewy, podstępem i napadami zabierali nadsyłane z południa konwoje z zapasami. Nie było zaś ku temu celowi pewnie lepszego miejsca od owej skały nad doliną groźnie się wychylającej, otoczonej i ubezpieczonej wodami Zbrucza i Dniestru, blisko brodu zwanego Kozaki [1]), gdzie jeszcze hetman Jan Tarnowski przeprawiał się idąc przeciw Wołosze przez t. z. „okno tatarskie", bo tędy biegł jeden z głównych szlaków Ordy.

Tak powstał fort zwany „Świętą Trójcą". Oto jak rzecz opisuje sam Jabłonowski: [2])

I wtedy „wziąwszy przed się *serio gradus* rozkazania królewskiego i zważywszy pilno circumstancye", „uważając, że do formalnej obsidiej czas bardzo się opóźnił" w wykonaniu woli królewskiej od blokady poczynał. „Racyą mam tę (pisał 26. września do Jana III.), że przy-

---

[1]) Gdzie dzisiejszy przysiółek Kozaczyzna.

[2]) Dupont (Mémoires pour servir à l'histoire de Jean Sobieski wyd. J. Janicki, Warszawa 1885, p. 176.) inaczej rzecz przedstawia. Założenie fortu przypisuje królowi po wyprawie z r. 1684. Sam miał być nawet przy tem obecny!

szedłszy pod Kamieniec y zacząwszy atak jużby całem wojskiem trzeba nastawać: nie masz co dzielić (jakom oznajmił W. K. M,) przy takiej szczupłości infanteryi, żeby to i około blokady robić i posuwać dalej pod Kamieńcem zaczętą imprezę. Cobym zaś wojskiem około Kamieńca robił a nuż się nie uda, toby i z blokady nic nie było, bo czas później nie dopuściłby".

„Zaczym Miłościwy Królu upatrzyłem miejsce, któremu miał dawno w konsideracyi i podobało się we wszystkiem. Wiem, że i W. K, M. masz go dobrze pamiętne. Jest to nad Laszkowicami szyja skalista, którą ściska z jednej strony Dniestr a z drugiej Zbrucz i zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr, ode Żwańca w ćwierć mili. Przyszlę go W. K. M. prędko abrys a teraz tylko oznajmuję, że się to miejsce zasłania od Polski dwiema półbelluardami, bo od skały do skały sto ośmdziesiąt łokci, a od Kamieńca zasłania się dwoma półbelluardami i jednym całym we środku, bo jest od skały do skały czterysta siedemdziesiąt łokci. Wodę ma, bo jest zejście dobre i bezpieczne dla koni; jest do Zbruczy dla piechoty barzo także dobre. Bród dobry na Dniestrze pod samą fortecą i wyjazd dobry na wołoski kraj i ku Horodence. Owoż zgoła wszystkie dogodności i zalety znajdują się do tej imprezy. Jużeśmy wczora znaczną robotę zrobili, bo ludzi nie mało robi. Do Kamieńca stąd na Łastowce tylko półtory mili. Uważaliśmy Żwaniec, ale wnioskowaliśmy, że daleko lepsze to miejsce, co go akkomodujemy, niżeli Żwaniec i prędzej bezpieczeństwo ludziom uczynimy tu na tem miejscu niżeli w Żwańcu, bo zamek żwaniecki siła roboty i pracy potrzebuje. Przy-

padek z wielkąby pracą przyszedł i to nie sposobem: ubocz zewsząd ją widać, Dniestr daleko od zamku. Od tego tu miejsca przepraw kilka do Żwańca, bo i to niedogodność. Zrobi się bezpieczeństwo tym ludziom i prędko i cokolwiek w ręku naszych jest, osobliwie ściana się im doda, bo go już dziś siła gotują i skoczą. Ale o tym potrzeba myślić, żeby ich konserwować. A potrzeba ich konserwować, bo tu Kamieniec bardzo przez tę blokadę byłby ściśniony“ [1]).

Tymczasem Marcin Kątski wojewoda kijowski, rysunek miejsca wygotował, tak że go hetman już z tym listem mógł posłać. W następnym liście z 28. września czytamy: „My z łaski Bożej kontynuujemy sporo naszą robotę blokadową“; a w dopisku: „Posłałem W. K. M. przeszłego piątku t. j. 26. września informacyą o tej blokadzie i abrys tego fortu, któremu imię dałem Góra Świętej Trójcy“ [2]). W dwa tygodnie później, t, j. 9. października donosił hetman, że „blokada jest w stanie

---

[1]) List powyższy oryginalny, znajduje się w rękopisie Nr. 406, str. 115—18. Biblioteki Ossolińskich. Zwrócił nań moją uwagę pan A. Czołowski, któremu zawdzięczam także inne wskazówki o materyałach do dziejów św. Trójcy. Podanie Duponta, acz posiada pozornie wszystkie cechy wiarogodności wobec tego listu, upada, a pozostaje tylko smutne kryteryum, o ile na Duponcie w ogóle polegać można. List Jabłonowskiego, z którego wyjątki podaliśmy, dla wielkiej ważności drukujemy cały w dodatkach, dlatego też pozwoliliśmy sobie pisownię w tem miejscu zmodernizować i wyrazy łacińskie przetłómaczyć.

[2]) List z 28 września w tymże rękopisie bibl. Ossol.

obrony". „Stanęła w dwóch niedzielach regularna forteca, osadzona jest pieszemi, którym prowidował lenungi sam hetman, przy tem arkabuzerami komenderowanemi, a z wojska koronnego z pod każdej chorągwi usarskiej, pancernej i wołoskiej po czterech towarzystwa i czterech pachołków *pro praesidio* tejże fortecy; i z tych komend ufundowano chorągwie stokonne y rotmistrze postanowieni"[1]. Komendantem forteczki został Michał Brandt, natenczas pułkownik arkabuzeryi, regimentarzem zaś nad polską milicyą Jakub Kalinowski, czesnik halicki, pułkownik. Sam hetman bowiem z całą armią długo nad Zbruczem stać nie mógł, brakło wkrótce żywności a z nagromadzonej trzeba było na zimę pozostawić coś nowej rycerskiej osadzie. Około połowy października, donosił więc Jabłonowski królowi, że 4.000 piechoty, 30 dzieł i 400 wozów w Okopie dalej pracować będzie, on zaś sam powraca na leże zimowe[2]. To też dalej wśród jesieni i zimy i wśród ciągłych wycieczek tatarskich okopywano się i obwarowywano, zanim Góra Św. Trójcy przybrała kształt, który naszkicował autor Zameczków w tych słowach: „Warowienka ta leżała na pochyłej płaszczyźnie, jądro jej składały cztery baszty ogromne, powiązane murem, okopane fosami, o mostach zwodzonych i licznych strzelnicach. Południowo-wschodnią stronę zabezpieczały skaliste brzegi Dniestru i strome urwiska

---

[1]) Franciszek na Puławie Pułaski, Krótka annotacya ab anno 1648 ab annum 1733 zebrana. Roku 1740 p. r. 1692.

[2]) List Jabłonowskiego do króla w dodatkach do Jonsaca „Życie Stan. Jabł." Poznań 1868, t. IV, str. 25—8.

Zbrucza, północną zaś i zachodnią olbrzymie wały w niektórych miejscach podwójnie usypane przez polskich żółnierzy" [1]).

Ale nie na tem koniec starań o Okopy wielkiego hetmana. Trzeba je było przez zimę zaopatrywać w prowiant i pieniądze; prowiant zaś na promach Dniestrem spuszczany stanął dla małej wody pod Uściem a pieniędzy nie było w Rzeczypospolitej. Bieda doskwierała „Elearom Okopowym", już myślano, że trzeba będzie zejść z ciężkiej placówki [2]). Wreszcie wykołatał Jabłonowski hybernę, po którą porucznik Chomętowski z deputatami do Lwowa przybył, i wyasygnował 92.366 zł. p. 20 gr. na wydatki chorągwi pod rozkazami Brandta zostających, nadto dla freykompanii pana Majora Przebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, do pomocy dodanej, 90 tysięcy zł. p.[3]) Promy także dobiły w grudniu do szańców [4]).

Rozgrywała się odtąd w tem miejscu prawdziwa epopea, acz w szczegółach mało znana, walk i zapasów z niewiernymi. Sypanie szańców, budowanie *fortalitium*,

---

[1]) Pod Krzyżem str. 47.

[2]) Gaz. de France z r. 1692, str. 635.

[3]) Asygnacya pod datą: We Lwowie 24 novembris 1692 w Castr. leop. 463 p. 2009—2013.

[4]) List Jabłonowskiego z 16 grudnia 1692 w Jonsacu IV 29: „Promy do szańca św. Tróycy z wielką biedą ledwie się dobiły, i tak po staremu. Trzy promy zamarzły o kilka mil od szańca. jednakże prowiant przewozili i promy zatopili, które za rezolucyą wody łacnie się sprowadzą do szańca".

dybanie na konwoje tureckie, zasadzki i utarczki, czatowanie po jarach i lasach dniem i nocą — oto życie rycerskiego narodu tej placówki, narażonej na ustawiczne wycieczki nieprzyjaciół, na ciskanie kul działowych, podsuwanie się aż pod same szańce. „Dogorywały na tej równinie podkamienieckiej — jak się pięknie wyrażono — resztki brawury polskiej“. Żadne pióro nie skreśliło tych bojów, chociaż godne były poety, te dnie pracy i znoju wojowników Św. Trójcy...

II.

Pan Brandt tymczasem nie „osychał“ w pracy; fortyfikował się coraz silniej, kozaków zaciągał do służby, o muszkieterów do hetmana pisał i już harce z Kamieńcem i czatowanie na konwoje rozpoczął.

W r. 1693, 19. stycznia, czytamy w *Theatrum Europeum*, wypadł Brandt na silny konwój tatarski, wiozący prowiant Kamieńcowi, wziął go a eskortę wyciął prawie w pień sam żadnej nie poniósłszy straty. Z początkiem lutego t. r. wyruszył na Kamieniec, podsunął się pod same mury i zapalił przedmieścia. W fortecy powstał alarm a w zamięszaniu udało się uciec kilku więźniom chrześciańskim, między innymi uszła z niewoli pewna szlachcianka z ośmiu osobami. Odpłacając się za te wycieczki Lipkowie w liczbie 50 zaatakowali 19. marca przednią straż Św. Trójcy, ale Brandt wczesnie zawiadomiony w 50 ludzi z pomocą przybiegł, napastników odpędził i jeszcze jeńca wziął. A gdy zobaczył, że reszta w las ucieka, sam w 12 ludzi przeszedł rzekę, 24 marca spotkał wóz zaprzężony wołami i końmi, pochwycił Lipków, 50 wołów i 10 koni dostało się w jego ręce. Ale te woły na dobre zdobywcom nie wyszły, bo

były chude, a mięso miałe zarażone, kto je jadł dostawał kalectwa w członkach [1]). Że zaś je chciwie jedli, możemy się domyślić, bo stali ciągle pod bronią o głodzie i chłodzie. Dla Boga, wołał opiekun placówki, wielki hetman w liście do króla [2]), trzeba prędko temu zapobiec, żeby ich głód nie spędził stamtąd z wielką niesławą i szkodą, boby musieli i armaty tam pozostawić, uchowaj Boże!

A oto szła latem od Wołoszczyzny wieść niechybna, że Tatarzy posuwają się wielką masą zaharę prowadząc i że będą atakować blokadę. Wojska polskie leżały, jak zwykle, jeszcze na kwaterach lub gromadziły się powoli w Glinianach. Niebawem już były pierwsze najścia zwiastuny: czambuły tatarskie i wypady Lipków z Kamieńca, nabierających otuchy ilekroć nadchodziła brać z Budziaku w pomoc. Regiment Okopowy z Zahorowskim na czele w 400 koni spotkał się z Ordą, idącą ze Złoczowa pod Hodowem. Walka trwała pięć godzin, ledwie się z matni nasi wydarli sporą liczbę wrogów położywszy, ale wszyscy ranni i bez 13. towarzyszy. Już im kul nie stawało, więc płaszczyki od strzał tatarskich miasto kul nabijali [3]). Także Brandt z jazdą i 400 piechoty wyszedł przeciw nim, ale otoczon i ścigan cofać się musiał przed przeważnemi siłami kamienieckiemi; wielu dzielnych znalazło śmierć w pogoni. Uprowadził jednak wielkiego

---

[1]) Theatrum Europeum t. XIV, p. 443.

[2]) Jonsac IV, 31—2.

[3]) Pułaski, Krótka Annotacya pod r. 1693. Podaje 40 kilka tysięcy ordy, mówi o 4000 fortelem zabitych. Takich cyfr brać na seryo nie można.

jeńca Mustafę Agę, oficera już po raz wtóry do niewoli wziętego [1]).

Kiedy zaś takie harce „zabawiają" naszych w Okopach a Ruś płonie już ogniem najezdzców, Nuradyn stanął pod Cecorą, za nim szedł Gałga i Seraskier prowadząc konwój naładowanych prowiantem wozów. W obec tej przemocy wojska nasze okazały się za słabe; konwój do Kamieńca wprowadzono — nie było sposobu oprzeć się temu. Z jesienią wróciły pułki do swych kwater pozostawiając na barkach Elearów Okopowych obronę. Dla nich rok to był ciężki, pełen chwały i czynów bohaterskich, ale w rezultacie dla kraju mało pożyteczny. Król Brandta w dowód zasług zamianował generał-majorem [2]).

Niedziw jednak, że kiedy takie wieści rozchodziły się o Okopach Św. Trójcy, sławiono w Polsce i za jej granicami męstwo żołnierzy pana Brandta a twierdzę jego porównywano z „twierdzą cnoty", wychwalano ją zwyczajem ówczesnym, w moralnych rozmowach przedstawianych przez uczniów szkół jezuickich. Zachował nam się jeden program takiego przedstawienia. Rzecz to drobna, ale bardzo charakterystyczna. Ojciec Paweł ułożył dla młodzieży gimnazyum toruńskiego w r. 1693 dy-

---

[1]) Gazette 1692, str. 121, 1693, 473; Theatrum Europeum (XIV. 443) notuje starcie z 8 czerwca 1693 pod Kamieńcem, dla naszych zwycięskie. Oczywiście, że wszystkich tych harców wojennych tutaj powtarzać nie będziemy.

[2]) Gazette z r. 1694 p. 1. wiadomość z Warszawy z 6 grudnia r. z. W r. 1693 wzmianka o św. Trójcy na str. 49, 253, 305, 354, 413 473, 485, 525, 537.

alog p. t.: *Die Vestung der Tugend auff Veranlassung der von Ihro kön. Mayt. von Pohlen unsern aller- gnädigsten Herren wieder die Unglaubigen in der Ukraine neu angelegten sogenadten Vestung Święta Troyca*, do której szkic wydrukowano współcześnie w Toruniu, kartę tytułową zaś ozdobiono herbem Janiną.

Tam czytamy: „Rozważając czasy i sprzeczności cudownych przemian, odbywających się w świecie, widzimy, że tworzą one łańcuch, który nas maluczkich ludzi zwraca ku Wszechmocy Najwyższego Stwórcy i nakazuje składać za Jego wielkie dobrodziejstwa powinne dzięki, bo acz dowiadujemy się, że wiele pięknych krajów, miast i twierdz zniszczono i zburzono, na ich miejsce nowe powstają i wzrastają. A jakkolwiek to oczywiście wyższej należy przypisać potędze, toć po niej zawisły najwięcej upadek i powstanie, wzrost i zniszczenie miast od mądrości i woli panujących. Jaką zaś twierdzę nasz Najdostojniejszy Król i Pan założył przeciw barbarzyńcom na Ukrainie w ostatnich czasach, to z awisów i innych pism dostatecznie wiadomo.

„Znaną jest powszechnie miłość i skłonność tego wysokiego pana i jego dostojnych synów do matematycznych sztuk i umiejętności, które pielęgnują nie tylko dla własnej przyjemności, lecz znajdują w nich także sposoby, by w sztuce wojennego budownictwa poddanym krajom przynieść korzyści, by je mądrze rządzić i ochraniać od nieprzyjaciół“.

„Kiedym więc otrzymał wiadomość o wymienionej twierdzy od królewskiego bibliotekarza, znanego w Niemczech i po za ich granicami słynnego matematyka,

zaraz wpadłem na pomysł przedstawienia jej na publicznem posiedzeniu". W *inwencyi* tej ukazuje się zas przedewszystkiem „mądrość moralna świata" jako niepokonana forteca mimo napaści przez szczęście, które ślepe i głupie nie robi między zasłużonym i niezasłużonym różnicy, dalej przez obłudę, chwiejność i tym podobne przywary. Na początku reprezentacyi „Encomiastes" profil twierdzy dzierżąc w ręku opowiada ciężkie wyprawy J. K. Mośei, wychwala jego cnotę, jako też zasługę w zbudowaniu placówki, „która będzie powstrzymywać dzicz od wdzierania się do Europy" ; poczem dopiero idą sentencye i wywody moralne, pochwały nowych wynalazków [1]) i t. p. Całość wieńczy obraz, przedstawiający wszystkich królów polskich.

Nie mało zapewne takie popisy elokwencyi przyczyniały się do rozgłosu, jakiego nabierała Św. Trójca.

Tymczasem w niej samej ciągle jeden stan rzeczy. Oto w roku 1694, — jak donosi rezydent austryacki w Warszawie swemu rządowi — w samą niedzielę zielonych świątek generał Brandt z jazdą fortecy Sw. Trójcy wpadł pod Kamieniec, zabrał konie i bydło, wziął w niewolę 20 Lipków, a gdy janczarowie wyruszyli z fortecy na pomoc swoim, wparł ich pod same działa, Turków ubił, 10 lub 20 schwytał, sam zaś bez żadnej

---

[1]) W programie wydrukowanym posiadamy tylko szkic na trzech stronach, więc co mówili nie ma tam wcale. Z wynalazków wychwalano sympatyczną igłę Mons. Serviersa, z pomocą której dowiedzieć się było można do jakich cnót lub występków każdy człowiek ma skłonność z natury.

straty wrócił do św. Trójcy". Nie przeszkodziło to jednak wprowadzeniu zahary do Kamieńca; 30.000 Tatarów niosło ją na koniach wygłodzonej fortecy. Za Dniestrem stało zaś ciągle liczne wojsko tatarskie, czekające na skutek dyplomatycznych zabiegów posła hańskiego, ofiarującego Polsce pośrednictwo w zawarciu pokoju z Turcyą za zwrotem Kamieńca Rzeczypospolitej i grożące w razie odmowy zalać ogniem i pożogą nadgraniczne kraje. Ale nasz hetman z góry wiedział, że król pośrednictwo odrzuci że pokoju bez cesarza nie będzie zawierał, więc rad z cierpliwości tatarskiej wzmacniał garnizon Św. Trójcy dokąd Potockiego chorągwie wysłał, i posuwał wojska ku Dniestrowi. Nadciągnął też hetman litewski Sapieha a w jesieni, kiedy odmowę dano posłowi, stali obaj hetmani pod Uścieczkiem, oczekując nieprzyjaciela. Ten się zaś nie od razu ruszył. Armia tedy polska, aby go ku temu zachęcić, cofnęła się rzekomo pod wał Trajana na pół mili od Św. Trójcy a 6. października, kiedy Tatarzy korzystając z usunięcia się sił polskich, przeprowadzić chcieli konwój prowiantowy do Kamieńca, obaj hetmani przeszli w bród Dniestr, „chociaż był tak głęboki, że największy koń musiał pływać" i to w obliczu wroga z wyborową kawaleryą i dragonią; nawet 20 dzieł na tratwach przewieziono. Poczem natychmiast ordynowano straż przednią pod młodym Sobieskim i Sapiehą, jako też dwóch niemieckich generałów Totwina i Brandta do ataku. Wywiązała się długa i zażarta walka, w której niebawem z jednej i drugiej strony wszystkie wytężono siły. Pięć razy ustępowali przed natarciem tłumy tatarskie i pięć razy wracały przez wodzów do powrotu na-

woływane, aż ku wieczorowi ucieczka stała się powszechną. Konwój, liczący 4.000 wozów, z których każdy ciągnęło sześć wołów, pełnych żywności, kawy, ryżu, win i miodów, towarów i srebra stał się łupem zwycięsców. Strata w ludziach miała przenosić trzy tysiące; Polacy zostawili na placu 10 dragonów, 1 oficera; nie wielu mieli rannych, tylko koni potracili sporo. „Przez dwa dni rozbierało wojsko zdobycz a nie mogło przebrać“ [1]). „Wiktorya była wielka, bo zadano nieprzyjacielowi klęskę, odebrano żywność Kamieńcowi i powstrzymano czambuły“, ale wyzyskać jej nie umiano. Wojska po zwycięstwie wróciły za Dniestr i poszły zwykłym trybem na leże zimowe; nie ścigano nieprzyjaciela ani też nie przycisnięto Kamieńca, w którym głód i niezadowolenie wybuchło, tak że jedni uciekli, drugich w ryzie nie było sposobu utrzymać [2]).

Nie przeszła też dalsza jesień spokojnie. Już w listopadzie nadeszła złowieszcza wiadomość, że koło Jas gromadzą się Tatarzy, że na koniach nieść będę zaharę; w tym celu przesłano tam 50.000 kes albo worów [3]). Zła

---

[1]) O tej bitwie jest relacya datowana z Kudryniec 10 października w Gazette de France 1694 i opis szczegółowy z Warszawy z 1. listopada. Nadto podaje Wilczek w depeszach swych ze Lwowa do króla (Archiwum olawskie w berlińskiem arch. państwa) krótką wzmiankę. Odpisy relacyj Wilczka są w rękopisie 452 bibl. Ossolińskich, chociaż nie wszystkie. O zwycięstwie donosi też Jerzy Siemonsky, rezydent austryacki, swemu dworowi. (Mosbach Wiadomości I 280—92).

[2]) Wilczek do króla w listopadzie r. 1694.

[3]) Wilczek 10 grudnia 1694.

jednak pora powstrzymywała ich długo. Generał major Brandt nie zasypiał sprawy. Jeden i drugi podjazd pod mury Kamieńca prowadził i dosyć szczęśliwie, bo sam basza mało nie wpadł w nasze ręce, kiedy wyjechał z fortecy a nasi z mgły jesiennej korzystając zaskoczyli go pod samą bramą; koniuszy jego i kilku oficerów przepłaciło przejażdżkę życiem, podskarbi dostał się do niewoli, on sam jednakże umknął [1]). Gorzej powiodło się panu Maszkowskiemu, doświadczonemu kawalerowi, który ordynowany dla języka trafił na silną partyę i opadnięty dostał się do niewoli“[2]).

Z początkiem następnego roku (1695) schwytano łowczego hospodarskiego, który wiózł baszy przerażające dla naszych ziem pismo; mówiono w niem, że choćby przyszło użyć największych sił, żywność Kamieńcowi będzie dowiezioną i pójdą w kraj czambuły; sam wielki wezyr tak rozkazał i pieniądze na wyprawę nadesłał. Nie wierzono ze wszystkiem tym awizom. Daremnie ostrzegł hetman uniwersałem z 17. stycznia, że „ostatnia i niemylna przychodzi przestroga, że już dwóch sółtanów ze wszystką Ordą Budziacką i częscią Krymskiej wsiedli na koń“, że trzeba bić po wsiach w dzwony i z dział dawać alarm, by mieszkańce uciekali za mury forteczne[3]). Nieprzygotowanych zaszły czambuły, posunęły się aż pod mury Lwowa, który tylko przytomnością Jabłonowskie-

---

[3]) Wilczek 21 grudnia t. r. i Gazette z 25 grudnia z Warszawy (rok 1695, str. 26).

[4]) Wilczek 21 grudnia.

[5]) Uniwersał z 17 stycznia 1695 w rękop. bibl. Ossol. Nr. 392, p. 197.

go i bohaterstwem wojska od ruiny został uratowany. Straszne zniszczenie przeszło przez ziemie ruskie...[1]) Oczywiście, że zaharę do Kamieńca bezpiecznie Tatarzy przeprowadzili, Okopowi przeszkodzić temu nie mogli i ledwie obronili się sami napadom. Wreszcie też po wyprawie z r. 1694 i ustawicznych harcach „arkabuzerya J. K. M. pod J. M. generałem Brandtem z freykompanią Imci pana Prebendowskiego kasztelana chełmińskiego.... na górze Św. Trójcy nadrujnowała się wielce“, tak bardzo, że 30. listopada 1694 dał hetman ordynans, aby komendant z wojskiem na początek maja roku następnego „z wszelką skromnością, bez krzywd i agrawacyi ludzi ubogich traktem do Lwowa przyszedł“ naznaczając „na rekrut i zaciąg pomienionej arkabuzeryi starostwo halickie, waleckie, rapsztyńskie, lelowskie i wieś Siedlec“[2]). Ulegając temu rozkazowi opuścił waleczny komendant Okopy; komendę Św. Trójcy objął regimentarz Kalinowski wsparty nowymi pułkami, z którymi zaraz przeciw Janczarom kamienieckim dobrze się sprawił, bo na ich karkach jadąc aż pod mury forteczne się posunął[3]).

Nie pozostał bez nagrody za trzyletnie ciężkie usługi Michał Brandt. Szlachta podolska, która ze szczególną ufnością zwracała wzrok ku Okopom, stamtąd uwol-

---

[1]) Obszernie przedstawiłem w rozprawie „Napad ordy na Lwów w r. 1695“ na podstawie listów Jabłonowskiego, relacyj Wilczka i Żywerta znajdujących się w olawskiem, archiwum w Berlinie (Gazeta Lwowska 1883 r. czerwiec).

[2]) Rozkaz oblatowany w Castr. leop. 468 p. 1—2.

[3]) Wilczek 21 lipca 1695.

nienia od dłuższego tułactwa wyczekując i polecała posłom swoim starać się o zaopatrzenie szańców, pamiętała także o dzielnych obrońcach forteczki. Już też w r. 1693 podała zgodnie z sejmikującą w Wiszni szlachtą ruską Michała Baro Brandta do indygenatu, którego mu też udzielono; a podwładnego mu majora Frydryka Otynhausa do nagrody [1]). Jakie zaś usługi Brandt na placówce oddał świadczy okoliczność, że i teraz po wymarszu, nie pozwolił mu hetman długo używać wczasu, i niebawem znowu, pod jesień 1695, „namówił do powrotu do Okopów“ [2]).

Ale nie długo już tam bawił. Odganiał się po dawnemu Ordzie; kiedy jednakże z początkiem r. 1696 miała iść „wielka potęga z dwoma sołtanami“, „dla uratowania z różnych dawnych szwanków *periculose* nadwątlonego zdrowia“, zejść musiał z placu [3]). Więc w marcu tego roku szedł pod Kamieniec ze wszystką jazdą regimentarz dywizyi św. Trójcy Tyszkowski i bił się trzy godziny pod jego murami. Zabito niewiernych moc wielką, innych dzidami pokłuto a kiedy noc wracać kazała, „wzięto jeszcze dwóch spahów i janczara bogatego zabito“ [4]).

---

[1]) Castr. leop. 465. p. 2114. W tomie 468 p. 166—182 wnosi szlachta instancyę za Imci Panem Mikołajem Załuskim, towarzyszem chorągwi cesarskiej N. królewicza Aleksandra, który w okopach św. Trójcy ojczyzny wytrwale i ciągle broni, aby był od banicyi uwolniony.

[2]) Wilczek 30 października 1695.

[3]) Wilczek 25 stycznia i 14 marca.

[4]) Wilczek 20 marca.

Po eksperymencie Tyszkowskiego ordynował hetman Imci Zahorowskiego z innemi chorągwiami, aby wywabili razem jazdę z Kamieńca. Chodzili obaj pod Toporowce i tydzień cały czekali, ale daremnie [1]). W kwietniu przerzedziło się znacznie w warowience naszej. bo bieda wielka zawitała, nie było co jeść, ani nawet co kupić; jazda i piechota rwały się do domów. Jak mógł, zastępował ubytki nowemi siłami Jabłonowski, ordynował tam tymczasowo jakiegoś pułkownika Saurbraję, ale i ten nie długo zagrzewał miejsca [2]).

Turcy zaś i Tatarzy po Bejramie, z pierwszą wiosną kiedy łąki porosły zieloną paszą zaczęli się gromadzić. Mieli, jak donosili szpiegowie, zaatakować naprzód niedogodną sobie forteczkę. Już swywolne kupy pod komendą Temir-Achmeta pod Kamieniec przyszedłszy kosz zostawili i z Lipkami czambułować poczęli. Wprawdzie Zahorowski, który właśnie nadszedł do Okopów natychmiast na kosz niespodziewanie napadł, kilkadziesiąt koni, trzech Tatarów i jednego spaha wziął żywcem, kiedy inne oddziały pilnowały czambuły [3]), ale już pod Cecorą zaludniły się pola: 30 do 40.000 Tatarów pod Kari-Gerejem, wołoskie i tureckie oddziały stanęły w groźnej postawie. Takim siłom oprzeć się nie było sposobu. Tatarzy zaprowadzili prowiant do Kamieńca; czambułów jednakże nie puszczali, Okopów nie dobywali.

---

[1]) Wilczek 28 marca.

[2]) Wilczek 2 maja. Nazwisko nie jest zupełnie czytelnem.

[3]) Wilczek 9 i 16 maja. Gazette 1696, str. 289 i n.

Tylko do małego starcia przyszło 13 czerwca. „Pogaństwo podpadło pod Okop aż ku płotom od Zbrucza, gdzie Pasternik. Mogło się rachować ludzi, dobrych żołnierzów koło 700 koni; zwarli się tedy z nimi nasi okopowi i ci którzy z Imć. Zahorowskim przyszli tam na posiłek. Po utarczce rzeźwej, gdy z ich strony zabito kilku, także więcej postrzelono poszli bardzo ostrożnie i nasi blisko milę odprowadzili ich. Z naszej strony p. Bałłaban towarzysz Imć. p. wojewody wołyńskiego w gardło z łuku trafiony w kwadrans od postrzału umarł“ [1]).

To odejście Tatarów nie spowodowały tyle ostrożności hetmańskie, rozstawienie chorągwi na szlakach, ile inne, ważniejsze okoliczności. W dali od teatru naszych utarczek radzono nad pokojem z Turcyą; wielki wezyr próbował raz jeszcze przez hana zawrzeć go wprost z Polską. Król Jan III, który zostawał w związku z cesarzem i opierał się dla celów rodzinnych takiemu traktatowi, właśnie umarł. Schodził z nim do grobu wielki bohater i główny tych walk przedstawiciel...

Smutny stan Okopów w chwili jego śmierci sam hetman w liście do prymasa maluje: „Nie wiem co z tymi Okopami św. Trójcy czynić, bo w dziewięciu regimentach pieszych, które w tym szańcu św. Trójcy są osadzone ledwie sto człowieka znaleść się może. Rajtarów tylko 70 i to bez koni a w Kamieńcu komunika jest półtora tysiąca dobrego, którzy prawie nie schodzą od okopów naszych. Gdybym był swoimi ludźmi i pieniądzmi nie assekurował i nie sekundował Okopów św.

---

[1]) Wilczek w liście z 21 czerwca 1696.

Trójcy podczas bytności sułtana i Seraskiera pod Kamieńcem z tak potężnem wojskiem, *infallibiliter* zginęłyby były te Okopy św. Trójcy“ [1]).

* * *

Kiedy się okopano w szańcach św. Trójcy pomyślano zaraz także o Bogu. Gdzieżby więcej i częściej miała myśl ludzka zwracać się ku Niemu, jeśli nie tutaj w obliczu śmierci, naprzeciw półksiężyca.

Wiadoma to rzecz z pięknych opowiadań doktora Antoniego J., że po zdobyciu Kamieńca Turcy z wandalizmem rzucili się na kościoły. Z 27 świątyń 5 obró. cono na meczety, 2 na stajnie, 1 na koszary, 4 obwarowano, 1 spalono, 11 rozpadło się w gruzy; 3 tylko zostawiono Chrześcijanom [2]). Z księży pozostali w fortecy, na nie bezpiecznem stanowisku tylko Jezuici. Z nich zasłynął ks. Jerzy Maciej Szornel herbu Dołęga, obsługujący łacinników. Wyznaczono mu najpierw kościół św. Katarzyny a po zamienieniu go na stajnię dla w. wezyra, unicką cerkiewkę św. Piotra i Pawła. „Ks. Maciej farski“ — tak nazywano odważnego ojca — spełniał obowiązki gorliwie i z poświęceniem: od poturczenia wiernych chronił, odszczepieńców karcił, ulgę wytrwałym przynosił. Ale nie uszło to baczności Turków i nie długo tak mu działać pozwolili. „Księdza Macieja

---

[1]) Odpisy tego listu w rękopisach bibl. Ossolińskich Nr. 256, p. 17—8 i 258, p. 24—5. Toż samo mówi Jabłonowski (Rkp. 256, p. 156—60) w liście na sejmiki.

[2]) Zameczki podolskie tom I 123—6.

farskiego, czytamy we spółczesnej korespondencyi, który wielkie skandala czynił w podeszwy sto razy palcatami uderzono“ [1]), poczem z miasta wypędzony został, a kościółek zamknięto. Ojciec Szornel musiał więc wyjeżdżać, ale nie dalej się udał jak do tych wysuniętych placówek wojskowych, zwłaszcza do pana Bogusza, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń i oddał się ratowaniu więźniów do niewoli wziętych.

To samo zadanie postawili sobie także Ojcowie Trynitarze. Był to zakon jeszcze młody a do Polski niedawno dopiero przybył. Powstanie swe zawdzięczał owej powszechnej adoracyi Trójcy świętej w tej chwili dziejowego życia: wiadomo bowiem, że i w tym względzie ludzka zmienność zwracała się w różnych epokach ku tej lub owej postaci świętej. Wtedy, w drugiej połowie XVII wieku i z początkiem XVIII. tak u nas jak gdzie indziej fundowano kościoły przeważnie pod wezwaniem św. Trójcy; wtedy naprzykład stanęła w Wiedniu statua św. Trójcy [2]).

Do Polski podążyli pierwsi Trynitarze dopiero w roku 1685. Stało się to na wyraźne życzenie Jana III, który polecił poselstwu, wiozącemu Innocentemu XI zdobytą chorągiew Mahometa, prosić Trynitarzy o podobną dla Polski pomoc, jaką dawali okolicom naddunajskim w sprawie wykupna z niewoli tureckiej jeńców chrześcijańskich, na to zbierali składki i jałmużny i trzecią część swoich własnych poświęcali dochodów.

---

[1]) Ojczyste Spominki II 244.

[2]) Theatrum Europæum XIV, 790—91.

Z tą adoracyą świętej Trójcy łączy się oczywiście także nazwa Okopów i religijne życie, które wśród walk i niebezpieczeństw tu się rozwinęło. W małej warowience znaleziono mimo krwawe, codzienne trudy czas na wybudowanie kościółka. Wzniosła się wśród szańców i murów fortecznych, na samym wierzchołku skały z kamieni prosta, a w swej prostocie piękna kaplica. Do dziś zachowane mury jak świadczą z jednej strony, że budowano silnie i trwale, tak też wskazują, że na obmyślenie planu, na całość artystyczną nie wiele baczono. Nie znamy roku poczęcia świątyni ani fundatora [1]). Może i czasu nie stało na kreślenie aktu fundacyjnego; żaden majątek nie należał do kościoła, o żadnych parafialnych uposażeniach nic nie wiemy.

Pierwszy raz wspomniany jest dopiero w r. 1699. w chwili odzyskania Kamieńca i Podola. Ojciec Jerzy Szornel odprawił wtedy w kaplicy Okopowej mszę spiewaną, mszę dziękczynną, do której służył mu drugi bohater kresowych walk, pan Bogusz z Ziemblic, już chorąży lwowski, bo na tę godność „za gorące i nie strudzone służby ojczyznie“ otrzymał w r. 1690 nominacyę od Jana III.

Pan Marcin zachował też i nadal ów „wielki respekt“, jakim go bracia darzyli od początku wygnania. Zasługiwał też na to w zupełności. Oto w r. 1691 będąc

---

[1]) Fundacyą kościoła w latach 1692—99 opieramy na nadesłanej nam przez dra Antoniego J. wiadomości o istnieniu tegoż w roku 1699. Nie możemy wszakże utaić, że rzecz nie jest zupełnie pewną.

na komendzie w Trembowli spenduje więcej niż 2000 zł.; 60 kozaków własnym kosztem utrzymuje. Daremnie jednak upomina się zań szlachta na sejmikach o wynagrodzenie poniesionych strat; już niebawem nie stało tego króla, który pamiętał o swych żołnierzach.

Jakie zaś było znaczenie w owe dni Bogusza dowodzi choćby list podkomorzego Bielińskiego, pisany doń w chwili rozdarcia elekcyi z zapytaniem, co ma czynić wśród zamieszania, bo „Wasza Miłość w tem zacnem województwie wielkij i godny *civis* nie tylko *primatum* w stanie rycerskim *obtines*, ale w zacności swojej wolność *et jura* Ojczyzny *tueri gloriose* zwykłeś“ [1]).

P. Bogusz a z nim szlachta podolska, rodzinie Sobieskich duszą i sercem oddana, oczywiście wybór Augusta uważała za nielegalny[2]).

Ale jak wiemy inaczej pokierowały losy; August II. królem został. W pactach conventach obowiązał się Kamieniec odebrać i gotował się do wyprawy. W r. 1698 zaczęto robić nowe przygotowania do oblężenia tureckiej twierdzy. Przez zimę miano ściągać rekwizyta do Halicza, a stąd na statkach spławiać je do Okopów, gdzie stawiano także szpital na 1500 osób [3]).

Na wieść o tem zaczęły się gromadzić także z drugiej strony Dniestru wojska, szły podjazdy pod Okopy, gdzie król kozaków i niemców osadził pod komendą

---

[1]) Patrz Castr. leop. 472, 1176—82. (Dodatek III.)

[2]) Protestacye w Castr. Leop. 472, p. 1154—1159; starania rodziny zmarłego króla 471. 1996—8.

[3]) Gabinet medalów Raczyńskiego III, 226.

Bartscha. W lipcu przyszło nawet do kilku ostrzejszych utarczęk. Raz wzięli kozacy znaczną zdobycz i schwytali kuryera, od którego dowiedziano się, że na Budziaku gotuje się znaczna siła przeciw Rzpltej, drugim razem znowu podpadli kamienieccy aż pod św. Trójcę i bydła sporo zabrali. Potem wpadli Tatarzy na Ruś, zapędzili się aż pod Podhajce, gdzie ich ze stratą wszystkich bagaży swoich rozgromił Jabłonowski [1]). Unosząc zdobycz uchodzili do Kamieńca. Gotowano się w odwet z naszej strony do wyprawy, ale zanim to nastąpiło, przeszedł Kamieniec w inny sposób w ręce polskie. W pokoju Karłowickim zgodziła się Porta na opuszczenie twierdzy podolskiej. Tak zbierał dopiero August owoce trudów i zabiegów Jana III.

Ewakuacya Kamieńca miała nastąpić z początkiem marca 1699, ale przeciągnęła się do września. Z nastaniem wiosny, kiedy się wieść radosna rozeszła, biegł lud do swoich dawnych posiadłości. Aliści miał to srodze odpokutować; na pożegnanie raz jeszcze wpadł czambuł tatarski na biednych, zrabował co się dało i jeńca uprowadził [2]).

Dopiero w maju nadciągnęło wojsko. Szerokiem półkolem ku Dniestrowi bielały namioty; w polanie po za warownią św. Trójcy rozłożyły się konne chorągwie, a tuż pod opieką jej wałów zatoczono działa oblężnicze

---

[1]) Gazette de France prawie w każdej korespondencyi. O podhajeckiej 1698. p. 515. Także Załuski III. 621.

[2]) Gazette de France i Antoni J.: Pod krzyżem, str. 47.

przeznaczone do ufortyfikowania Kamieńca. Komendant Bartsch robił honory domu, pomagali mu Anglik Archibald Glover i Polak Michał Rojecki.

Tymczasem układy z baszą przewlekały się nielitościwie. Prowadzili je Marcin Kątski i Mikołaj Dzieduszycki, od r. 1689 wojewoda podolski. Dopiero w lipcu weszły one na lepsze tory, a we wrześniu zaczęli się ruszać Turcy z Kamieńca. Na głos o tem szlachta podolska, duchowieństwo, mieszczanie i lud tłumnie płynęli ku obozowi. Wojewoda wydał zaś równocześnie dnia 1go września uniwersał, wzywający szlachtę na sejmik, 18 września, ale już nie we Lwowie, lecz w Okopach odbyć się mający [1]). Na sejmiku tym marszałkował ostatni z rodu Wiśniowieckich ks. Michał [2]).

Obóz dziwny przedstawiał widok; otoczyły go dokoła tłumy ludu, rodziny, kobiety i dzieci. Wracali starcami, którzy przed 25 laty opuścili swe ojcowizny, sterali się wśród niedoli i wśród walk: dzieci ich urosły już a nie widziały swej ziemi. Rzewny był to widok, ale i wesoły zarazem. Ożywienie panowało w całym taborze; śliczna jesień podolska wtórowała poważnemu nastrojowi

---

[1]) Kronika domowa Dzieduszyckich, Lwów 1865, str. 113 (Uniwersał w domowem archiwum rodziny). Limitowano go 24 kwietnia we Lwowie, aby dokończyć w Kamieńcu. Rkp. Ossol. 261. p. 10—1.

[2]) Jego kroniczka w Przeździeckiego „Podole, Wołyń Ukraina", str. 98.

ducha; układano plany, werbowano robotnika na nowe osady, zawierano kontrakty i t. p. [1]).

Wreszcie podniosło się 18 września wojsko polskie. Ale zanim przekroczono rzucony na Zbruczu most — należało podziękować Bogu za powrót.

I oto w kościółku Okopowym wyszła msza dziękczynna. Jak mówiłem wyżej celebrował ks. Jerzy farski, a służył mu pan Bogusz. Dokoła otoczyły kościółek nieprzeliczone tłumy, których szczupłe mury pomieścić nie mogły. Było tam i dygnitarzów wielu i duchowieństwa, między innymi biskup lwowski Józef Szumlański, Ojcowie Franciszkanie, Dominikanie i Trynitarze, było wielu znakomitych mieszczan, kilku bogatych Ormian, którym towarzyszył ks. Romuald Boghdanowicz, historyograf tej chwili.

Potem szli wszyscy z pieśnią Boga Rodzicy na ustach ku Kamieńcowi.

Była to najświetniejsza chwila Okopów św. Trójcy, ale też ostatnia. Zakończył się bohaterski okres walk; Okopy spełniły swe zadanie jako blokada; pozostała droga pamiątka minionych chwil i sporo wspomnień pięknych Po przejściu Kamienca napowrót w ręce polskie była forteczka tuż obok niego zbyteczną, zwłaszcza że i Kamieniec spełnił już swe zadanie dziejowe. Turcy nie przedstawiali po pokoju Karłowickim więcej potęgi zaczepnej...

Z gwarnego życia rycerskiego wkrótce nic nie zostało w Okopach prócz nielicznej osady i małego garnizonu z ob-

---

[1]) Czytaj obszerniej śliczny opis Antoniego J. w szkicu „Pod Krzyżem“.

cych żołnierzy złożonego. Daremnie chciał je ratować Marcin Kątski, wyjednaniem u króla targów i podniesieniem Okopów do godności miasteczka, na co 4go czerwca 1700 otrzymał przywilej [1]). Daremnie też starali się o to pierwsi komendanci twierdzy, Grzegorz Bartsch i Archibald Glover.

Grzegorz Bartsch, protestant, potem gorliwy katolik, „propagujący pośród swojej drużyny kult łaciński, niechybnie wraz z małżonką przyczynił się wiele do podtrzymania kościółka“. Pani ta wiele dzieci żydowskich do chrztu trzymała, a odznaczała się bogobojnością i wielkiemi cnotami [2]).

W r. 1711 kiedy Turcy z Karolem XII grozili wtargnięciem do Polski od strony Wołoszczyzny, Kamieniec i szaniec św. Trójcy zdawały się znowu powołanemi do odegrania wybitniejszej roli. Rozpoczęto restauracye, zaopatrywano w działa i amunicyę forteczkę; już 1500 ludzi stało w Okopach, niebawem 19 dział patrzało z jej murów, sporo było amunicyi [3]). Ale trwało to krótko niebawem wszystko do dawnego powróciło trybu.

---

[1]) Starożytna Polska pod „Okopy“ i Rkp. bibl. Ossol. Nr. 2836 w Regestrum privilegiorum ac Decretorum.

[2]) Dr. Antoni J. w liście, w którym dał mi łaskawie szereg dat odnoszących się do Okopów.

[3]) Jarochowski, Kamieniec i Poznań w Przewodniku Nauk. i Lit. 1884 p. 196. Cytuje list Glovera z 25 marca 1711. Nadto w Rkp. Bibl. Ossolińskich 286, p. 200—3. Inwentarz Ceykhauzu Szańca Św. Trójcy die 22 Septembris 1713, na który zwrócił uwagę moję p. Czołowski. (Dod. IV.)

Po Bartschu (1715) piastował godność komendanta znany nam już Anglik Archibald de Glajdeny Glover; on to już w roku 1711 przeważnie o utrzymanie i zaopatrzenie fortu się starał, a i później robił co mógł. Za trudy i prace w roku 1726 sejm indygenatem go nagrodził.

Po nim idzie szereg komendantów, krótko tylko bawiących w Okopach, oficerów niższych stopni: w roku 1733 Floryan Schilling (protestant, oficer nie bardzo ceniony); Jan Witte, rozpoczynający tutaj swoją karyerę wojskową, major od piechoty Gietko i Bartłomiej Witte, synowiec Jana. Nic oprócz imion nie zostawili ci panowie w Okopach i — na kartach dziejów...

W r. 1736 uchwalił sejm „naprawę fortecy Kamieńca i Okopów św. Trójcy dla lepszej niż teraz obrony, a król jako się w pactach zobowiązał kosztu żałować nie miał". Lustracya za Augusta III. wykazuje 30 do 60 cudzoziemskich żołnierzy, kilka dział zdezolowanych... Trawa porastała na szańcach, mury szły w rozsypkę. To też w r. 1764 znowu postanowiono na sejmie koronacyjnym zwiększyć załogę i zrestaurować Okopy, co też podobno z rozkazu króla wykonano.

A kościół? Kościół w chwilach gorących wojennych wzniesiony, nieuposażony ziemią stoi samotny jakby wśród pustyni. Wacław Sierakowski, biskup kamieniecki, w wizycie swej pasterskiej wspomina o nim, że należy do dekanatu czarnokozinieckiego, że w nim administrowane bywają sakramenta przez kapelana. Należą zaś do kapelanii wsie: Łastowce, Boryszkowce, Bielowce, Ko-

rytkowce [1]). Służba Boża więc spełnia się tutaj, ale w zaciszu i bez parafialnych uposażeń.

---

[1]) Biskup Stanisław Rupniewski nie wspomina o kościele w wizycie z r. 1719. W „Edicta et Ordinationes Venceslai Hieronimi Sierakowski“ (we Lwowie 1742 wydrukowanych) czytamy: Okopy. Deserta nec dotem habet, administrantur Sacramenta titulo, capellaniae curatae a Capellano applicato. Ad quem Okopy, Łastowce, Boryszkowce, Biełowce, Korytkowce“. Po wizycie pozostał podobno duży rękopis, który widział Maurycy Dzieduszycki (Żywot W. H. Sierakowskiego. Kraków 1868, str. 13 i następne.)

III.

Raz jeszcze miały się Okopy zaludnić narodem rycerskim i napełnić wrzawą wojenną. Ale inny to był dźwięk, wśród odmiennych stosunków poczęty.

Stuletni upadek, stuletnia z górą swawola, wycisnęły swe piętno na narodzie i pchnęły go na śliską drogę opierania się o potężniejszych sąsiadów. Ci sąsiedzi zaś, zwłaszcza Rossya, rozgospodarowały się w kraju naszym jak u siebie; życzenie carowej było rozkazem, wojska jej przechodziły przez ziemie Rzpltej i kwaterowały w Polsce. Wreszcie przebrała się miarka. Zerwał się naród do wysiłków bohaterskich, ale bezsilnych.

Konfederacya Barska rozpoczyna ten szereg.

Nie tu miejsce pisać jej dzieje, ani też oceniać jej jasne i cieniste strony. To pewna, że w znacznej części posiadała te charakterystyczne cechy, które odznaczają nowe dzieje Polski.

„Nie trzeba tego obszernem wywodzić pismem, pisał w manifeście starosta warecki, Józef Pułaski,[1]) bo mnogość w okrucieństwach i gwałtownościach, ogromność w kraju naszym niewidziana i niepraktykowana

---

[1]) Morawskiego Sz. Materyały str. 34—5.

nigdy, jest teraz na widoku publicznym... Niechże ten naród polski, który w nieporównanem męstwie i sławie swoje królestwa morzami ograniczył, a sąsiedzkie państwa mężnie i odważnie od upadku broniąc, chwalebnych dzieł i waleczności swoich pamiątkę wiekopomną szablą polską i krwią zapisywał, wzbudzi się cnotą staropolską i przykładami mężnych przodków swoich do ratunku jako najprędszego strapionej ojczyzny, która się naszym synowskim poleca afektom, doprasza w tej ostatniej toni dowódów powinnej miłości". Postanowiono walczyć za wolność i wiarę. Głębokie religijne uczucie i gorąca miłość ojczyzny opromieniły niebaczny ten a w skutkach szkodliwy nawet ruch. Pieśni wysokiego nastroju towarzyszyły w bój wojownikom,[1]) prorocze słowa płynęły z ust ks. Marka. „Listy z Podola upewniały, że nad mogiłą zabitych, co noc pokazuje się jasność wielka, co przed zesłaną komisyą duchowną kilkadziesiąt osób wiarygodnych przysięgą stwierdziło".

Podole było siedzibą ruchu, Bar jego punktem centralnym. Na czele stali Michał Hieronim Krasiński, Franciszek Potocki i Pułascy: Józef, starosta warecki i jego synowie: Franciszek, Kazimierz i Antoni.

W lutym 1768 zawiązano konfederacyę, wydano odezwy, zgromadzono dość znaczne siły około Baru. Z kraju odzywały się zachęcające głosy, podnosiły się duchy i szable.[2])

---

[1]) Tamże str. 55 i inne.

[2]) Bracław i Podhajce 26go kwietnia, Kraków 21go czerwca, potem Litwa i Wielkopolska.

Ale tymczasem szła już przeciw Barszczanom siła zbrojna. W braku własnego wojska, posłużył się król konsystującą w Polsce, przeznaczoną na wyprawę turecką, armią rossyjską. Od Pokucia zbliżył się do Baru w maju Kreczetników i Apraxym, pułkownicy rossyjscy.[1]) 4 czerwca zaatakowali obóz konfederacki, ale bezskutecznie. To dodało konfederatom otuchy i przyczyniło się do akcesu rozłożonych na Podolu wojsk na stronę „zbuntowanych“.[2]) Jednakże przeciwnej stronie przybywały także nowe zasiłki; nadciągnął z wojskiem koronnem hetman Branicki. 20 czerwca przedsięwzięto nowy atak na Bar. Mimo walecznego oporu dostał się obóz w ręce zwycięzców. 1200 konfederatów wzięto w niewolę, 2000 zdołało ujść za Dniestr na terytoryum tureckie, gdzie otrzymali od „zaprzyjaźnionej potęgi“ Dankowce, jako główną siedzibę generalicyi konfederackiej. Ku nim miały podążyć inne rozbite oddziały.[3])

Z tych jeden pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego, młodzieńca lat 21 liczącego, ale pełnego męstwa i przezorności, zamknął się w klasztorze Berdyczowskim, w którym przez dni 17 bronił się zażarcie. Pułkownik Kreczetników, wysłany przeciw Pułaskiemu, „nie mógł się wychwalić Polaków, że z własnej cnoty wiary i wolności bronią, a osobliwie starościca najmłodszego wareckiego, co był w Berdyczowie; ten godzien jest być (mawiał) wielkim generałem, że gdyby w jego mocy

---

[1]) Morawski l. c. 139.
[2]) Tamże 149.
[3]) Wiadomości o konf. Barskiej Poznań 1843. str. 81.

było, toby tych, co byli w Berdyczowie, sowicie obdarował".[1]) Po 17 dniach wszakże, poddali się pod warunkiem, że garnizon wyjdzie wolno z fortecy. Rossyanie zgodzili się na warunek, dopełnili go nawet; samego dowódzcy tylko nie puścili, dopóki nie dał słowa, że przeciw nim walczyć więcej nie będzie. Dał słowo Kazimierz, ale wiarołomność wiarołomnością płacąc, pobiegł naprzód do Krakowa, a potem do obozu konfederatów w Dankowcach. Tu czekała go niemiła scena ze strony własnego ojca, który za niedotrzymanie danego wrogom słowa, chciał go „krygsrechtować" i ledwie przez przyjaciół został wyproszony.[2]) Nie długo bawił młody Pułaski w obozie, w którym wybuchły właśnie groźne nieporozumienia. Żądny boju i chwały, postanowił przeprawić się na własną rękę przez Dniestr i przynajmniej podjazdami niepokoić nieprzyjaciela. W listopadzie więc roku 1768 przeszedł z braćmi w pięć oddziałów rzekę, zajął koło Żwańca obronne stanowisko, robił wycieczki na wojska królewskie i rossyjskie i pomimo ordynansów generalicyi z Dankowic, wracać się nie chciał.[3]) „Przeprawiliśmy się w kraj ojczysty, pisali młodzi Pułascy w manifeście w grudniu wydanym, obierając raczej pożądaną za wiarę i wolność w kraju śmierć, niż pełne za granicą nieszczęśliwości życie. Bóg najwyższy, wszystkich rzeczy dawca, niewinności sumienia naszego pobłogosławił, iż my w małej liczbie

---

[1]) Morawski, Materyały str. 197.
[2]) Morawski, str. 221, Wiadomości str. 82—3,
[3]) Morawski str. 296, 302, 305, 313.

wybranego ludu przeprawiwszy się, po stoczonych szczęśliwie z nieprzyjacielem utarczkach krwawych bez żadnej z naszej strony straty, *forwachty* nieprzyjacielskie z nad granicy rugowaliśmy i tu sobie założywszy *forwachty* i kwatery, do odnowienia związku wojska byliśmy zmuszeni....“ [1])

Takie jednakże działanie, odpowiadające awanturniczemu usposobieniu powstania, podtrzymywane nadludzkimi wysiłki przez kilka miesięcy, oprzeć się długo przeważnym siłom nie mogło. Znikąd zaś nie nadchodziła pomoc. Nadzieje, przywiązywane do wkroczenia Turków, okazały się niebawem płonnemi. Wreszcie stanęli odważni bracia przed alternatywą: albo powrót do obozu w Dankowcach, albo obrona w jakiemś ufortyfikowanem miejscu na śmierć i życie. Wybrali drugą. Franciszek zajął zamek Żwaniecki, Kazimierz Okopy Świętej Trójcy.

Okopy, jak wiemy, już dawno były tylko pamiątką sławnej blokady. W dodatku Dzieduszycki, komendant Kamieńca, konfederacyi nieżyczliwy, garnizon z nich wycofał latem r. 1768; fort stał kilka miesięcy pustkowiem i przemienił się zupełnie w ruinę.

Ale pozycya zdawała się dobrą. Zabrali się też konfederaci do szybkiego wzmocnienia jej. Pomimo zimowej pory sypano wały, zwożono żywność i amunicyą, urządzano szpital. „Od strony pola stanął duży wał, miejscami podwójny, rowem głębokim okolony. W wałach znajdowały się bramy, jedna prowadząca do mia-

---

[1]) Morawski str. 346—354.

steczka, druga do Issakowicz. W zameczku było 6 działek czuhunnych, cekhauz, dwa magazyny".[1])

Tak przez niedziel szesnaście stojąc, w sześciu potyczkach nad nieprzyjacielem otrzymali zwycięstwo, o czem wszyscy obywatele chocimscy — jak pisał do wielkiego Wezyra Franciszek Pułaski[2]) — byli uwiadomieni. Parę tygodni gotowali się Moskale do ataku na Żwaniec i Okopy; zbroili się do obrony Pułascy. Małe tylko utarczki przerywały te wzajemne wzmacniania swych sił. W jednej wysłany na podjazd, dla rozeznania liczby nieprzyjaciół, Antoni Pułaski, natknął się w Rzepnicach na wojsko nieprzyjacielskie i po długiej krwawej utarczce, dostał się do niewoli.[3])

Opowiada miejscowe podanie, z którego skorzystał w pięknej powieści Bodzantowicz, że kłopot o komunikacyą między Żwańcem i Okopami, uchylił cygan Saga, który robiąc częste wycieczki w okolice Zbrucza i Dniestru, odkrył ścieżkę nadzwyczaj stromą wprawdzie, ale dla zręcznego możliwą do przebycia, a przeciąwszy gęste

---

[1]) Dr. Antoni J. nadesłał mi łaskawie ten opis z dzieła A. Petrowa „Wojna Rossyi z Turcyą" Petersburg 1866.

[2]) List Franciszka Pułaskiego do wielkiego wezyra z 29 marca wydr. w Schmitta Panowanie St. Augusta (we Lwowie 1880, str. 277—9).

[3]) List Franciszka i relacya (Rękop. bibl. Ossol. Nr. 321, p. 461) ze strony konfederatom nieprzychylnej. Także Rulhière Cl. Hist. de l'anarchie de Pologne. Paris 1807, III, 161—2.

zarośla, spuszczał się po niej na lód i po nad brzegiem podchodził nieraz do Żwańca.[1])

Nieprzyjaciel tymczasem podsuwał się coraz bliżej, już podstąpił pod samą twierdzę, obóz zatoczył i ustawiał działa. Z kościelnej wieżyczki patrzał na te przygotowania Pułaski. Wreszcie 8 marca rozpoczęli Moskale szturm stanowczy porówno do Żwańca, jak i do Okopów. Puszczanie bomb, granatów i rzęsisty z armat ogień, trwał godzin kilka. „Imci pan Puławski, starosta zuzelnicki, nie chciał się akkordować (jak się wyraża relacya, nieprzychylna konfederatom), ale ludzi swych na wał zaczął prowadzić i szykować". Raport generała Izmaiłowa[2]) świadczy także, że konfederaci bronili się rozpaczliwie. Gdy kolumny moskiewskie zajęły wał pierwszy, znalazły most wiodący przez rów głęboki zniszczony. Szli jednak naprzód „z znaczną swoją klęską, trup na trupie padając, na wały się wciskali". Następnie konfederaci usadowiwszy się po domach, silny utrzymywali ogień.[3])

---

[1]) Bodzantowicz K. S.: „Rodzina konfederatów," Lwów 1882, 183—215. Opowiadanie o Sadze, opartem jest, jak mi na miejscu mówiono, na podanin.

[2]) W dziele Petrowa I 145—8, cytowane w Księdze Złotej Żychlińskiego t. VIII, str. 297.

[3]) List Franciszka Pułaskiego do Wezyra. l. c. List ten, źródło wiarogodne, nie uchyla (jak mniema Schmitt) romantycznego podania o wydobyciu się z Okopów Pułaskiego, a nie mniej, że brat nie wiedział w pierwszych dniach, co się z Kazimierzem stało. List ma datę 29 marca, wtedy pewnie już miał dobre wiadomości. Podobnie Murray w Pamiętnikach (Dz. literacki 1857 I).

Kiedy jednak noc nastała, zobaczyli obrońcy Okopów słup płomieni, który odjął im resztę nadziei. Żwaniecki to zamek palił się; snać wzięli go Rossyanie. Jakoż w istocie i w Żwańcu dzielnie się broniono, ale podpułkownik Czerniszew dobył go wreszcie. Franciszek Pułaski w czas z zamku ku wsi Braha naprzeciwko Chocimia się cofnął. Pozostała w Żwańcu komenda konfederacka w małej liczbie ludzie zapaliła sama kilkanaście chałup na przedmieściu z jednej strony, miasto z kilku domami i kościołem drewnianym z drugiej strony. Czerniszew chciał ścigać Pułaskiego, ale z Chocimia Turcy strzelać poczęli, co go zmusiło do pozostania w Żwańcu [1]).

Wtedy i dla Okopów zbliżała się ostatnia godzina. Paliły się już domki miasteczka; płonął kościółek, pamiątka jaśniejszych chwil..

Trzeba się było ratować. Ale jakże znaleść ratunek w takiej sytuacyi? Dwustu ludzi otoczonych dokoła mnogością sił nieprzyjacielskich, przepaściami, bagnami i wodami. Młody wódź jednakże nie traci nadziei. Każe działa zagwoździć, wozy z amunicyą i magazyny podpalić, zbiera garstkę swych żołnierzy i rusza z szańców w przeciwnym kierunku. Straszna to była zapewne chwila a wyobraźnia ledwie pokusić się może o jej oddanie. Wśród cieniów nocy świecił zdala gorejący Żwaniec, w okopach dym z ogniem się mięszał; jak mrowie wdzierały się kupy wrogów na wały

---

[1]) Relacya w Ręk. Bibl. Ossol. w Dodatkach.

uprzątnięte z jednej strony, a z drugiej z hukiem toczyła woda kry lodu...

„Za mną w milczeniu spełniajcie, co ja robić będę“ miał rzec Pułaski do swoich [1]) i postąpił ku owemu zejściu z góry Okopowej, którym chadzał Saga. Tą ścieżką niebezpieczną dla pieszych mieli spuszczać się z końmi, które prowadzili za cugle. Łomot palących się budynków i lodów niesionych przez rzekę zagłuszał stąpanie ludzi tylu i koni, cień oświetlonej na szczycie skały zakrywał ich widok. Kilku tylko pośliznęło się i stoczyło się po spadzistości w nurty rzeki. Krzyki ich i plusk wody zdawały się nieprzyjacielowi jakby przybywanie z tamtej strony Dniestru pomocy tureckiej, to też daleko rzucali kule działowe w ciemność nocną. Korzystając z tej omyłki Pułaski zaledwie grunt równy uczuł pod nogami, kazał swoim dosiąść koni i przebił się przez nieliczne w tem miejscu roty moskiewskie i przerażone nagłem zjawieniem się niespodziewanego t ,taj nieprzyjaciela na Bukowinę pod wsią Bielowce. Bukowina należała jeszcze do Turcyi. Jak niezwykłą zaś była w rzeczy samej ta ucieczka Pułaskiego maluje doskonale raport nieprzyhylny, jak mówiłem, konfederatom, a w kilka dni po wzięciu „Okopów skreślony, który opowiada, że w Cho-

---

[1]) Rulhière l. c. Choćby nawet koloryt opowiadania był nieco zapożyczony z wyobraźni, rzecz sama poświadczoną jest innemi relacyami. Patrz Wiadomości do konf., Żywot Kazimierza Pułaskiego przez Chodźkę i raport Ręk. Bibl. Ossol. w Dodatkach.

cimie sądzą, iż starosta zuzelnicki na przeprawie przez Dniestr z wielu innymi utonął, albo między skałami schroniwszy od kogo ubity albo utajony dotąd siedzi“ [1]).

Moskwa dobyła ostatecznie warowienki, ale bez wojska. Zabrała wprawdzie, wedle powyższej relacyi „190 ludzi“, ale straciła 500 ludzi (wedle listu Pułaskiego); wedle raportu Izmaiłowa miała tylko „5 zabitych i 15 rannych“ [2]). Do niewoli wzięty z konfederatów Konarzewski i Trzaska. Armatki żelazne potopiono w Dniestrze.

Tak się skończył ten epizod konfederacyi Barskiej związany z Okopami. Był on ostatnim, godnym szerszego opowiadania wypadkiem z dziejów św. Trójcy. Odtąd już nie wiele jest z historyi mieściny do zapisania.

* * *

W r. 1772 dostały się Okopy pod rządy Austryi; uprzątnięto znaczną część wałów; założona tutaj komora celna nie mogła mieściny podnieść.

---

[1]) Ciała walecznych, broniących się w Okopach, pochowano w lochach kościółka, skąd je depiero w r. 1864 przeniesiono na cmentarz (p. M. Potockiego sprawozdanie w Czasop. Bibl. Ossolińskich 1865 roku, t. VIII, str. 66.)

[2]) Petrow, Wojna Rossyi z Turcyą cyt. w Antoniego J. Zameczki III, p. 25 i w Złotej księdze Żychlińskiego. R. VIII. str. 297.

W r. 1783 dotarł aż do Okopów cesarz Józef II. Oto co notuje o pobycie jego ks. Szymon Krzysztofowicz, dziekan kamieniecki, w swych Sylva rerum:

„*Pro perpetua memoria notatur die 4 julii 1783. Anno*: iż najjaśniejszy cesarz Jozef II, lustrując kraj swój czyli zabrany kordon z Polskiej, *die 23 junii 1783 anno* był w Okopach nad Dniestrem dwie mile od Kamieńca, gdzie niektórych znacznych senatorów, a oraz obywatelów województwa podolskiego mile przyjmował i z nimi na temże miejscu bez całe trzy dni bawił się. Bytność jego w Okopach, nie bez tajemnicy była, bo powszechnie powiadano, że o wojnie z Turczynem mocno zamyślał. Jakoż do tej wojny już od Beligradu były zadatki, późniejsze czasy tego wielkiego monarchy odkryją zamysły, bo to rzecz jest niechybna, że czyli prędzej czyli później Turczyna jednak w Europie monarchowie spokojnie nie zostawią“. Nie mylił się ksiądz Krzysztofowicz: cesarz od r. 1780, od widzenia się z Katarzyną, snuł plany wojny tureckiej, myślał o zajęciu Multan: z Okopów spoglądał na pobliski Chocim [1]).

---

[1]) Silva Rerum (1763—1908) wyd. St, Krzyżanowski. Odessa 1864. Wojna wybuchła jak wiadomo w r. 1787 ale nie była szczęśliwą dla austryackiego oręża. Chocim jednakże wzięto. Podczas oblężenia go dawały Okopy punkt oparcia rmii cesarskiej.

W r. 1788 oczyszczono i uregulowano rzekę Dniestr koło Okopów pod kierunkiem księdza Caspari, dyrektora nawigacyi[1]).

W naszym już wieku, w r. 1842 chciano odnowić forteczkę ..Przyznawali znawcy — wedle słów Schneidra, zasłużonego badacza krajoznastwa Galicyi — że w tem miejscu założona i ukończona twierdza, byłaby o wiele skuteczniejsza niż Chocim lub Kamieniec". Stało to się w r. 1842, kiedy Mikołaj zaczął fortyfikować Żwaniec. Ale rychło porozumiały się rządy: austryacki i rossyjski, Okopy i Żwaniec pozostały nietkniętymi". A przecież nie da się zaprzeczyć, że dziś znowu mogą Okopy odzyskać część swego stanowiska, bo ciągnie się tędy jak ongi, w latach 1672—99 granica i spoglądają ruiny kościółka katolickiego na zieloną kopułę prawosławnej cerkwi...

W r. 1860 powzięto myśl restauracyi zachowanych w Okopach pamiątek historycznych, t. j. „dwóch bram wjazdowych, baszty i kościoła, pozostałości blokady kamienieckiej Świętej Trójcy z czasów Jana III". Namiestnictwo lwowskie odniosło się z sprawą tą „do centralnej komisyi dla zbadania i konserwacyi zabytków dziejowych we Wiedniu, która jednakże poleciła tylko bramy pokryć dachówką" [2]). Nie wiemy,

---

[1]) Nota z papierów Schneidra w bibl. Akad. Umiejętności, udzielona mi przez dr. Kallenbacha, za co Mu serdeczne składam dzięki.

[2]) Z papierów ś. p. Schneidra, w których znajduje się odnośny wycinek z „Wiener Zeitung".

czy polecenie to spełnionio. Dopiero w r. 1874, kiedy sejm zwrócił uwagę na piękne pamiątki z czasów Sobieskiego, konserwator ówczesny p. Mieczysław Potocki „bramy bardzo już nadwyrężone kosztem krajowym odrestaurował“. Starostwo borszczowskie zakazało odtąd mieszkańcom niszczyć szańców [1]).

Mimo to kościół, pewnie najcenniejsza pamiątka Okopów św. Trójcy, stoi dotąd w stanie, w jakim zostawiły go smutne wypadki r. 1769. Wzniesione silną dłonią wojownikow końca XVII. wieku opierają się mury jego burzom i wichrom, ale z wyrzutem patrzą na pokolenia, które nie umiały się zdobyć na przywrócenie im dawnego kształtu i na oddanie tym okolicom przybytku Bożego, zbudowanego w stokroć cięższych chwilach.

---

[1]) Sprawozdanie Mieczysława Potockiego w Przewodniku nauk. i liter. 1871, II. Państwo Kęszyccy przyczynili się także do tej restauracyi.

DODATKI.

I.

List Stanisława Jabłonowskiego do króla.

Naiasnieyszy Miłościwy krolu Panie A Panie moy Miłosciwy y Dobrodzieiu!

Jam w przeszłą środę to iest 24 Sept. stanoł pod Żwancem to iest niedochodząc Żwanca a przeszedszy Zbrucz na Gorze nie dochodząc Kazimierzowskich walow. Zowie się to mieysce Laszkowice, gdzie Zbrucz wpada w Dniestr. Bliżey stąd do Kamieńca niżeli ze Żwańca. Nie pisałem do WKMści wczora bom oczekiwał na pana Baworowskiego wiadomość, którego we środę w nocy wyprawiłem, aby obszedszy po nad Dniestrem w okoł Kamieniec wyszpiegował gdzie Tatarow koczuiących y ułowił. Że tedy cały dzień wczorayszy y dziś rano nie masz od niego wiadomości, supponetur, że na tamtę stronę od Mukszy znać przebrał się, aby mógł co ułowić, gdyż niesłychanie trudno o języka, cale z Kamieńca nie wychodzą oni w nocy; żywey duszy nie masz na Karwasarach. Ja Miłościwy Krolu wziąwszy przed się serio gradus rozkazania W. K. M. a zważywszy wszystkie

pilno circumstantie postępuię sobie *in executione* woli WKM. a minori ad maius. To iest od Blocady. Ratią mam tę, że przyszedszy pod Kamieniec y zaczowszy attak iuż by totis civibus iemu trzeba insistere: Niemasz zaś co dzielić (iakom oznaymił W. K. M.) przy takiey szczupłości infanteryey, żeby to y około Blocady robić i prosequi pod Kamięcem zaczęto imprezę. Cobym zaś woyskiem około Kamięca agere a nusz się nie uda, to by y Blokady nic nie było, bo czas pozney nie dopuściłby. Zaczym Miłościwy krolu upatrzyłem mieysce, ktorem miał dawno w consideracyey y podobało się we wszystkim. Wiem że y WKM. masz go dobrze pamiętne. Jest to nad Laszkowicami szyia skalista, którą ściska z iedney strony Dniestr a z drugiey strony Zbrucz y zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr ode Żwańca w ćwierć mili. Przyszle go W. K. M. abrys a teraz tylko oznaymuię, że się to mieysce zasłania od Polski dwiema puł belluardami, bo od skały do skały sto ośmdziesiąt łokci. A od Kamięca zasłania się dwoma puł belluardami y iednym całym we środku, bo jest od skały do skały czterysta siedmdziesiąt łokci. Wodę ma, bo iest descensus do Dniestru dobry y securus dla koni; jest do Zbruczy dla piechoty barzo także dobry. Brod dobry na Dniestrze pod samą fortecą y wyiazd dobry na wołoski kray i ku Horodęce. Owa zgoła wszystkie commoditates y qualitates znajdują się do tey imprezy. Jużeśmy wczora znaczną robotę zrobili, bo ludzi nie mało robi. Do Kamięca ztąd na Łastowce tylko pułtory mili. Uważaliśmy Żwaniec, aleconcludowoliśmy, że daleko lepsze to mieysce, co go accomoduiemy, niżeli Żwaniec y

prędzey securitatem ludziom uczynimy tu na tym mieyscu, niżeli we Żwańcu, bo zamek żwaniecki siła roboty i pracy potrzebuie. Przypadek z wielką by pracą przyszedł y to nie sposobem; ubocz zewsząd ją widać, Dniestr daleko od zamku. Od tego tu mieysca przepraw kilka do Żwańca, bo y to incommoditas. Zrobi się securitas tym ludziom y prędko y cokolwiek w ręku naszych iest osobliwie siana się im doda, bo go iuż dziś siła gotuią y skocza Ale o tym potrzeba myślić, żeby ych conserwować A potrzeba ych conserwować, bo tu Kamieniec barzo przez tę blocadę byłby ścieśniony. Xiądz Aleburcyusz w pieniądzach iest tak trudny iako był y Xiądz Bouesana. Nie śmiem WKM. prośbą przykrzyć się, ale ieżeliby łaska WKM. była przysłać tu co pieniędzy teraz zaraz to to, coby się dało na Cawaleryę, toby się zaraz z Hyberny oddało do skarbu WKM. Ale na piechoty lennunków potrzeba przy prowiancie. To już tu nie wiem co rzec kiedy Wdztwa nie płacą. Jeżeli z Hyberny duchowney przywieziono co do Pana Wilczka nad tę summę, która się podzieliła na Chorągwie ad rationem hyberny, y dały się assignatie Deputatom na koń po złotych czternastu, to WKM. nie te tu pieniądze iako nayprędzey przywozić, bo ia tu tym chorągwiom, co tu zostaną y Raytaryey dałbym Hybernę a na Comissyey pomiarkowałoby się w wszystko we Lwowie. Jabym życzył sobie ieszcze osadzić Chocim. Tu zaś dla Communikatiey z blocadą osadzę Babince JWP. Woiewody kijowskiego, bo z nich widać Holatyn y Kołodrubkę y Niesłowskę przeprawę (mam y teraz tam cztery chorągwi dla paszu). Osadzę nad samym brodem, kędy Seret

wpada pod Grodkiem w Dniestr w samych widłach jest stary Okopek, poprawię go i tam wsadzę co ludzi. Potem y w Torskim zamku może się co wsadzić ludzi. Ten w Gródku przeciwko Wasilowa szaniec barzo iest potrzebny nie tylko, że tam zwyczayny bród Tatarów i Lipków, gdy idą od Kamieńca w Pokucie ale, że żaden chłopak nie będzie się mógł czółnem przebrać do Kamięca. Uważając, że do formalnej obsidieyey czas barzo się spóźnił i nie mamy sufficienter inffanteriey, kazałem amunicyę z prowiantem do Jazłowca złożyć a promów zażywam, żeby tu z Maryampaol prowiant do Blocad zwieźli. Skończywszy wszystko co należy około tej Blocady, pokazać się możemy i pod Kamięcem, ieżeli słota albo tatarskie woysko pozwoli, o czem będzie się dawało (znać) W. K. M. Panu Memu Miłościwemu często a teraz oczekuiąc rozkazania WKM. P. M. M. Jego oddaję się łasce

W. K. M. Pana Miłościwego i Dobrodzieja
nayniższy i nayżyczliwszy sługa
S. Jabłonowski.

Z obozu między Żwańcem a Zbruczą nad Laszkowicami 26 Septembris to iest w Piątek 1692.

Dopisek na boku: Abrys tego tu miesca na prędce wygotowany posyła W. K. M. Jegomość p. wda kijowski.

Dziwuję się bardzo, że od Jmci p. kaszt. chełmskiego nie mam wiadomości, co się z Soroką dzieje, ani z Wołoch mieć mogę pewność co się tam około Soroki dzieje, tylko to, że hospodar dawno z Jas wyszedł przeciwko Seraskierowi, który idzie pod Sorokę. Dziś jednak posyłam umyślnych do Soroki dla wiadomości po obudwu stronach Dniestru.

(Rękop. Bibl. Ossol. 406, str. 115—118.)

II.

Rozkaz hetmana Jabłonowskiego dany Brandtowi.

Stanisław Jan na Jabłonowie Jabłonowski, kasztelan krakowski, H. W. Koronny. Ponieważ Arkabuzerya Jego królewskiej Mości pod Jego Mością Panem Generałem Brantem z Freykompanią JMi Pana Prebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, ustawicznemi pracami y exkursyami z Blogady Kamienieckiey na górzy Świętey Tróycy nadruynowała się wielce a ludzie in subsedium Rzeczptey na mieysce zruynowanych potrzeba, więc na rekrut y zaciąg Arkabuzeryi pomienioney naznaczam starostwo Waleckie, Rapsztyńskie, Lelowskie. . . . . . .[1]) y wieś Siedlecz z woytostwem, przykazując Imci Panu komendantowi na zaciąg ten ordynowanemu, aby żadnych ustaw y exakcyi na rekrucie tymże nie ważył się pretendować sobie, ale tylko samym się kontentował dachem do zaciągu tego w Marsie (*tak!*) nazad powracając, wszelką skromność bez krzywd y aggrawacyi ludzi ubogich iako nayprościeyszym traktem idąc, przykazuie y pro primis Mai stanąć pode Lwowem pod surowym sądem swoim zalecam. Działo się we Lwowie ultimis Novembris Millessimo sexcentesimo nonagesimo quarto. Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski Hetman W. K. ręką swą.

[Oblata z 3 stycznia 1695 w Lwowskich Grodzkich tom. 468 str. 1—2].

---

[1]) Miejsce opuszczone.

III.

List Bielińskiego do Bogusza.

Wielmożny Mości Panie Chorąży Lwowski, Móy wielce Miłościwy Panie y Bracie! Obligowaną *fidem meam* w tym zamięszaniu Rzpltey *apertius et enucleatius exsolvere* nie mogę, iako *hoc turbido statu* do żadney strony nie wiążąc się, żadnego diploma wydać nie mogąc, przynaymniey spytać się W. M. M. Panów, *quid facto opus sit.* Że żaś W. K. M. Pan w tym zacnym woiewództwie wielki y godny civis nie tylko primatum w stanie rycerskim obtines, aleście w zacności swoiey wolność et iura Oyczyzny *tueri gloriose* zwykłeś, czynię rekurs do W. M. W. M. Pana, abyś był protektorem listu mego, który do wszystkich W. M. M. Panów *ex vi* powinności moiey w tym niefortunnym Rzplitey piszę razie. Potrafi w to łaska W. M. Pana napierwszey publice (!), ia zaś wyświadczoną wszelką moią propensyą odsługiwać powinien będąc zostanę W. M. M. M. Pana uprzeymie życzliwym bratem y uniżonym sługą. Bieliński Podkomorzy koronny. Die 31 Julii 1697.

[Oblata z 7 sierpnia 1697 w Grodz. lwowskish 472 1176—83].

IV.

Inwentarz Ceykhauzu Szańcu Św. Trójcy die 22 Septembris 1713 a.

Moździerz'e: 26 funtowy moździerz żelazny z lawetą Nr. 1, 6 funtowych moździerzów spiżowych z lawetami Nr. 2, ręczny moździerz spiżowy Nr. 1.

Działa: 6 funtowe działo spiżowe naruszone 1, $2^1/_2$ funtowe działo spiżowe Nr. 1, 2 funtowych dział spiżowych Nr. 2, 6 funtowych dział żelaznych Nr. 6, 3 funtowych dział żelaznych Nr. 6, 2 funtowych dział żelaznych Nr. 3, Hakownie Nr. 21.

Prochy: Prochu różnej sorty cetnarów Nr. $80^1/_4$, kul muszkietowych cetnarów Nr. $32^3/_4$ ł. 15, lontów buntów Nr. 90.

Kule do dział: 6 funtowych kul żelaznych Nr. 2534, 3 fnt, kul żel., Nr. 876, $2^1/_2$ fnt. kul żel. Nr. 469, 2 fnt. kul żel. Nr. 286, 1 fnt. kula żelazna Nr. 467.

Granaty: 26 funtowych granatów gotowych Nr. 60, próżnych tejże sorty granatów Nr. 25, 15 funtowych granatów próżnych Nr. 96, 6 funtowych granatów gotowych Nr. 48, 6 funtowych granatów próżnych Nr. 111, Ręcznych granatów gotowych Nr. 200. ręcznych granatów próżnych Nr. 1155.

Karkassy i Feierbale: 36 funtowych feierbalów Nr. 13, 15 funtowych faierbalów Nr. 19, 15 funtowych licht kul Nr. 4, 6 funtowych feierbalów Nr. 6, 6 funtowych karkassów Nr. 12.

Kartecze: 6 funtowych kartecz blaszanych Nr. 20, 6 fnt. kartecz drewnianych Nr. 14, 3 fnt. kartecz blaszanych Nr. 13, 3 fnt. drewnianych Nr. 17, 2 fnt. kartecz drewnianych Nr. 23, 2 fnt. kartecz workowych Nr. 3, kartecz do 36 funt. moździerza kamieni Nr. 3, kartecz do 15 funt. moździerza kamieni Nr. 8, kartecz do 6 funt. moździerza kamieni Nr. 9, brantów różnej sorty nabitych i próżnych Nr. 202, kamer szpiglów różnej sorty Nr. 129, skałek do flint Nr. 6900, papieru ładunkowego liber Nr. 74, próba do prochu Nr. 1, strzał ognistych Nr. 21, prockar od 3 runtowych dział Nr. 3, kół bosych prockarowych Nr. 2, procnaglów do procowania dział Nr. 2, ławenchów do procowania dział Nr. 2, pulwersaków nowych i starych Nr. 10, skrzynek do dział różnej sorty Nr. 20, sztymvagów Nr. 27, Dyszlów prockarowych Nr. 5, berdyszów Nr. 150, siekier nowych i starych Nr. 40, motyk nowych i starych Nr. 44, kilofów Nr. 48, rydlów nowych i starych Nr. 164, tygiel miedziany do szmelcowania Nr. 1, rydlów które się nie zdadzą do roboty Nr. 29, kitu funtów Nr. 6, świder wielki do spławów Nr. 1, żabek do promu cetnar Nr. 1, drążków do moździerzów Nr. 5, bogien cyrkiel Nr. 1, feierbalowego zacu baryłek ołowianych Nr. 2, łyżek żelaznych do odlewania kul Nr. 2, formy odlewania kul do hakownic Nr. 2, boshak Nr. 1, gracki do moździerzów Nr. 2, haczyki do tafowania granatów Nr. 2, liry żelazne do 3 i 2 funt. kul. Nr. 2, szale drewniane nowe nieokowane Nr. 1, perlik mincerski Nr. 1, świdrów mincerskich Nr. 2, żelaza w szynach cetnarów Nr. 2, stali funtów Nr. 9.

N a c z y n i a k o w a l s k i e: Miech Nr. 1, kleszczów Nr. 2, szparog Nr. 1, durszlag Nr. 1, szrubel Nr. 1, kłódki któremi się ceykhauzy zamykają Nr, 3, kłódek któremi się na bateryach w skrzyniach amunicya zamyka Nr. 4

N a c z y n i e k o ł o d z i e j s k i e: Świdrów różnej sorty Nr. 6, lochal Nr. 1, świder łopatni Nr. 1, blach do niego Nr. 2, świder półkartonowy Nr. 1, dłuto Nr. 1, firaże Nr. 2, ośników Nr. 3, cieślica Nr. 1, olisze Nr. 2, siekier Nr. 2, piłka ręczna Nr. 1, piłka wielka Nr. 1.

N a c z y n i e t o k a r s k i e: piemry Nr. 2, dok Nr. 1, rheten Nr. 2, messel Nr. 3, hakien Nr. 1, schneiden Nr. 1, bauhhakien Nr. 1. durchszlagów Nr. 2, sztyksztalów Nr. 2, schrauben Nr. 1, schpelenbor Nr. 1, Schrotspil Nr. 1, klichtspil Nr. 1, drer Nr. 1. raibor Nr. 1. piłka ręczna złamana Nr. 1, okszy Nr. 2, siekiera Nr. 1, raszpla Nr. 1, pilnik Nr. 1, cyrkiel mosiężny Nr. 1.

N a c z y n i e s t o l a r s k i e: hyblów Nr. 5, siekiera Nr. 1, dłutów różnej sorty Nr. 8, świder do ławek Nr. 1, piłek ręcznych Nr. 2, piłka mała zepsowana Nr. 1, rzezak Nr. 1, winkelhak Nr. 1, świderków różnej sorty Nr. 7, olesz Nr. 2.

N a c z y n i e c i e s i e l s k i e: bindasów Nr. 2, klamer Nr. 2, świdrów wielkich Nr. 2, świdrów małych Nr. 2, oksza Nr. 1, toporów Nr. 3, pił do drzewa Nr. 2, cieślic do pobijania Nr. 2, gsymshyblów Nr. 3, hebanek Nr. 1.

N a c z y n i e l u d w i s a r s k i e: bigcęgi Nr. 1, flagcęgi Nr. 1, obcęgi Nr. 1, raszpla płaska Nr. 1,

raszpla półokrągła Nr. 1, cyrkiel żelazny Nr. 1, blacha do pieca Nr. 1, krat do pieca Nr. 2, piła ludwisarska Nr. 1, piła ludwisarska zepsowana Nr. 1.

Naczynie minerskie: perlik wielki Nr. 1, perlik mały Nr. 1, drągów żelaznych Nr. 3, klinów żelaznych Nr. 5, mendlów żelaznych Nr. 10, kilofów stalowych 3, pulwersak Nr. 1.

[Rękopis bibl. Ossol. Nr. 286, p. 200—3].

IV.

Relacya o klęsce konfederatów Barskich w Żwańcu y Okopach Świętey Tróycy dnia 8 marca 1769 Roku.

Generał Izmaelow w tysiąc czyli więcey ludzi ku partyi Ichmościów Panów Pułaskich, starościców wareckich, przyciągnął naypierwey Imci Pana Pułaskiego, starostę Czereszyńskiego w Rzepnicach z ludźmi 70. furażuiącego napadł y wszystkich zabrał. Ruszył daley ku Okopom Ś. Troycy, gdzie Imć. Pan Pułaski, starosta żuzelnicki z ludźmi będący, nie chciał się akkordować, ale onych na wał zaczął prowadzić y szykować; a sam z niektóremi skrytą ścieżką pod wad Dniestr umknął. Zaczął się atak Okopów Ś. Tróycy, który krótko trwał, bo szturmem Moskwa tey fortecy dobyła, gdzie ludzi 190 zabrała, kilkadziesiąt trupem położyła, armatki żelazne tam znalezione w Dniestrzę potopiła. W tym attaku Moskwa chorążego i kilku grenadierów utraciła. Z zabranych w niewolą znaczniejsi są Ichmć Pułaski naymłodszy, Stta czereszyński, Konarzewski y Trzaska. Wy-

słał potym generał Izmaelow podpułkownika Czerniszewa do Żwańca, gdzie Imć Pan Pułaski, starosta augustowski, z znaczną kwotą ludzi był lokowany w zamku, ale y strzelaniem w Okopach Św. Troycy y rapportem od pikiet, że ciągnie ku Żwańcowi Moskwa przestrzeżony wyciągnął z zamku ku wsi Braha zwaney naprzeciwko samego zamku Chocimskiego sytuowaney. Pozostała w Żwańcu komenda konfederacka w małey liczbie ludzi z jedney strony w przedmieściu kilkanaście chałup, a z drugiey miasto z kilką domami y kościołem drewnianym, zapaliła, a Moskwa uwiadomiona, że tam mało ludzi nie chciała się drzecz przez ogien do attakowania, lecz po nad Żwaniec do Brahy poszła, którą postrzegłszy Turcy zaczęli z zamku chocimskiego do zbliżającey się strzelać, kulami ścigać, co trochę wstrzymało Moskwę; a tymczasem konfederaci wpław za granicę życie swoie unosili, ale wielu potonęło. Moskwa tylko czterech hussarów złapała. Podpułkownik Czerniszew nazad do korpusu cofnął się a Izmaelow z całym podjazdem y niewolnikami dnia 11 marca ruszył przez Orymin ku Smotrycowi. Imć. Pan Pułaski, starosta augustowski w Chocimiu z szwagrem Xcia Jmci Marcina Lubomirskiego Haddykiem znajduie się, ale że starosty zuzelnickiego między sobą nie oglądają wnoszą, że albo na przeprawie przez Dniestr z wielą innemi utonął albo między skałami schroniony od kogo ubity albo utaiony dotąd siedzi.

[Rękop. bibl. Ossol. 321 461—3. Por. Katalog Rękop. bibl. Ossol.]

OKOPY ŚW. TROJCY.

(Ślady fortyfikacyi.)

